Nr 497. Kraków, Poniedziałek 30 Października 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr ruch. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rocksch. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Austryacka mowa.

„To był rzadki już w Izbie popis parlamentarny; po długiej przerwie jeden z posłów i przywódców klubowych wygłosił mowę, która stała się rzeczywistem politycznem zdarzeniem“ — woła zachwycona mową p. Bilińskiego „N. Fr. Presse“. Już to samo powinno baczniejszą na treść mowy prezesa Koła polskiego zwrócić uwagę. Diaczego ona z takim spotkała się aplauzem ze strony zazwyczaj wrogiego nam organu wiedeńskiego? Przedewszystkiem z powodu odmiennego od bar. Gautscha stanowiska, jakie p. Biliński zajął wobec Niemców w Austryi. Prezes Koła polskiego aprobował kierowniczą rolę polityczną, jaką w Austryi przyswoili sobie Niemcy, nazwał ich „reprezentantami myśli państwowej, historyi, kultury i bogactwa“. Tego nie powiedział Niemcom, o ile nas pamięć nie myli, dotąd żaden poseł polski i żaden z posłów słowiańskich. Dla Czechów wyznaczył pos. Biliński drugoplanową rolę „podpory i współzałożycieli państwa“. Polaków przypomniał jako „współzałożycieli kultury na wschodzie Europy“. O ile prezes Koła polskiego szczodrym był dla Niemców, o tyle subtelnym i oględnym okazał się wobec Czechów, a skąpym wobec własnych rodaków. To jedno wystarczyło do wywołania entuzyazmu po stronie niemieckiej, gdzie podniesiono, że nawet od Gautscha nie usłyszano tego, co powiedział prezes Koła polskiego.

Koło polskie nie zapoznawało nigdy uprawnionego stanowiska ludności niemieckiej w państwie. Czy jednak wskazanem było właśnie teraz, dla chwilowego sukcesu politycznego, dla wygrania własnego poglądu przeciw polityce Gautscha, przybijać pieczęć aprobaty na preponderencyi Związku niemieckiego, rozsadzającą w tej chwili parlament — pozwalamy sobie wątpić.

Polityka dynastyczno-rządowa przeszła w tradycyę Koła polskiego w dawnych kuryalnych parlamentach austryackich. Poprzednie demokratyczne Koło polskie w parlamencie „ludowym“, z polityką tą wprawdzie nie zerwało, ale coraz silniej zaczęło ją czynić zależną od stanowiska rządu wobec postulatów kraju. Obecne Koło polskie, przez usta swojego prezesa, nietylko wzmocniło konserwatywno-dynastyczną politykę Grocholskich i Apolinarych Jaworskich, lecz w całej jej formie i treści, powlokło ją świeżemi kanarkowo-czarnemi kolorami. Takiej... austryackiej mowy, jak ostatnia p. Bilińskiego, już dawno nie słyszano z ław Koła polskiego w Wiedniu. Nawet ś. p. Apolinary Jaworski, w ostatnich latach swej prezesury, ogiędniejszym był w szafowaniu hasłem „przy tobie stoimy i stać chcemy“.

Rozumiemy, że bieżąca polityka polska w parlamencie liczyć się musi z wielu momentami zewnętrznej natury i że inaczej przemawiać musi prezes Koła polskiego w Izbie poselskiej, niż polski mowca wiecowy, lub mowca na wieczorku patryotycznym. Ale jeżeli polska polityka parlamentarna ma znaleźć oddźwięk w całem społeczeństwie polskiem, nie może i nie powinna wywoływać dyssonansów z ogólnemi poglądami i z ustaloną w tem społeczeństwie opinią narodową.

W piątkowej swej wielkiej mowie motywował p. Biliński dynastyczną i mocarstwową politykę Koła polskiego tem, że „nieszczęśliwy, prawie od półtora wieku egzystencyi pozbawiony naród polski, na swej ciernistej drodze znalazł w Austryi ochronę i dlatego nie można się dziwić, że ten naród „identyfikuje swoje interesa z interesami tego państwa“ i t. d. P. Biliński zapomniał chyba, że z trybuny parlamentarnej nietylko do Niemców, nietylko do ławy rządowej i do burgu cesarskiego przemawia, ale że słyszeć go będzie także cała Polska. A z tej strony nie zechce się chyba za ten zwrot swej mowy spodziewać tego efektu, jaki wywołał... gdzieindziej.

Po co zresztą wypaczać fakta? Polska nie prosiła się, aby ją rozbierano, w Austryi też różne przechodziła koleje i nieraz krwawiła się bardzo boleśnie o kolce i ciernie, na jej drogę rzucane. Czy właściwem dla polskiego męża stanu było przedstawiać Polskę, czy też część Polski, jak rozbitka, który dopiero na statku austryackim znalazł schronienie? Przecież Austrya wiedziała, część Polski zabierając, w jakim to czyni celu, i dzisiaj wie także doskonale, jaką wartość dla jej mocarstwowego stanowiska ta część dawnej Rzeczypospolitej polskiej posiada.

Byłby już czas najwyższy, aby opinię polską przestano drażnić przedstawianiem nas w Wiedniu, jako nędzarzy, wyciągających błagalną rękę do rządu i tronu. Nawet „mocarstwowa“ polityka Koła polskiego nic nie straci na wartości, lecz raczej na niej zyska, gdy się współdziałanie delegacyi polskiej z rządem i dynastyą przedstawi, jako postulat dla obu tych czynników państwowych nieodzowny i konieczny, jako postulat, zrozumiany także przez Polaków i koncedowany w zamian za popieranie narodowego rozwoju ludności polskiej w Austryi. Ta korektura w politycznych popisach posłów Koła polskiego w parlamencie, jest koniecznością, wywołaną potęgującem się pogłębieniem godności narodowej w całem społeczeństwie polskiem.

Wogóle p. Biliński zbyt skwapliwie rzucił całe Koło polskie na usługi każdorazowego rządu. Dziwnie przebrzmiałem echem odzywa się dzisiaj, z ław „demokratycznego“ Koła polskiego, zapewnienie jego prezesa, że „gdy idzie o kwestye siły zbrojnej i o sprawy zagraniczne, to, bez względu na znajdujący się u steru rząd (sic!), Koło polskie sprawy te załatwi w duchu pomyślnym, w interesie monarchii i dynastyi“. P. Biliński stanowczo za ciężkie i zbyteczne nałożył na Koło polskie zobowiązania. Czy było rzeczą, nawet oportunizmu politycznego, w ten sposób Kołu polskiemu wiązać na przyszłość ręce? Siła zbrojna i sojusze zagraniczne, — to kwestye najważniejsze, których załatwienie, w myśl postulatów rządu, Koło polskie ma prawo i obowiązek czynić zależnem od stanowiska rządu wobec postulatów kraju i narodu.

A p. Biliński poszedł jeszcze dalej i zapewniał, że w delegacyach, w sprawach zagranicznych, Koło polskie „popierać będzie politykę sojuszów naszego (t. j. austryackiego) urzędu spraw zagranicznych“. Jak to, więc Koło polskie w sprawie tej doniosłości nietylko dla nas tutaj, w zaborze austryackim, lecz dla całej Polski, przyjmuje „anticipando“ zobowiązania wobec ministerstw spraw zagranicznych, na które i tak wpływ parlamentarny jest minimalny? Jest rzeczą wprost dla nas niezrozumiałą, z jakiego racyonalnego powodu Koło polskie pozbawiać się ma dobrowolnie tego wpływu na sojuszową politykę państwa, jaką przyznaje mu konstytucya, zwłaszcza gdy praktyka bolesnej udzieliła nam nauki, jak szkodliwy i zgubny wpływ dla naszego rozwoju narodowego, sojusze zagraniczne Austryi wyrzec mogą.

Warunki, jakie w zamian za to oddanie Koła polskiego w usługi każdorazowego rządu i dynastyi, postawił prezes Koła polskiego, były tak jakoś „ex post“ półgłosem i nieśmiało wypowiedziane, że zatarte zostały prawie zupełnie i przytłumione ciężarem zobowiązań służebnościowych, określonych przedtem z podziwu godną dokładnością. Popieranie żądań w zakresie armii n. p. uczynił p. Biliński zależnem od uwzględnienia Galicyi przy dostawach wojskowych. „Zresztą — rzekł — zawsze, bez względu na to, jaki rząd będzie u steru (sic!) głosować będziemy za budżetem i kontyngentem rekruta.“ Po tem wszystkiem dodał prezes Koła: „Stosunek nasz do każdorazowego rządu zależny będzie naturalnie od tego, jak się ten rząd zachowa wobec kraju“.

Czy i po co rząd, mając już z góry od Koła polskiego zapewniony budżet, rekruta, wydatki na armię i aprobatę swej polityki zagranicznej — będzie jeszcze potrzebował ubiegać się o dalsze poparcie Polaków? To pytanie, na które radzibyśmy ze strony p. Bilińskiego, choćby za pośrednictwem „N. Fr. Presse“ — usłyszeć odpowiedź.

P. Biliński jest bardzo zdolnym politykiem polskim i mógłby wiele zdziałać dla kraju. To my wiemy i z tem się liczymy. Ale nie możemy obronić się przed przykrem, upokarzającem wrażeniem, jakie mowa jego ostatnia, w podniesionych tutaj, zasadniczej natury kwestyach, na nas wywarła. — Eksc. Biliński wygłosił wielką mowę austryacką; ona mu może otworzyć podwoje do dalszej jeszcze karyery politycznej, ale nie wytyczyła ona delegacyi polskiej tej drogi politycznej, któraby z chaosu obecnego w Austryi wiodła do ugruntowania powagi Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim i gwarantowała mu wpływ należyty na politykę państwa.

W sytuacyi trudnej, zmieniającej się prawie z dniem każdym, gdy do nowych, wytwarzających się politycznych stosunków, nowej także szukać należy metody politycznej, prezes Koła polskiego proklamował z niezwykłym aplombem starą, a raczej przestarzałą, politykę ultra-konserwatywną z ery Grocholskiego.

Proklamacya ta wywołać oczywiście musiała wśród Niemców, odczuwających tak boleśnie walkę ludów słowiańskich o równouprawnienie i drżących o utratę swej hegemonii w państwie, bardzo przyjemne zdziwienie. Kraj atoli i jego demokratyczna opinia z innego stanowiska oceniać muszą to wystąpienie prezesa Koła polskiego, które, mimo swej demokratycznej większości, wraca do konserwatywnej polityki z czasów kuryalnego parlamentu.

Przesilenie gabinetowe w Austryi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 30 października.

„Koresp. Herzoga“ donosi:

Prezydent gabinetu bar. Gautsch był dziś u cesarza na audyencyi, która trwała godzinę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że na audyencyi tej baron Gautsch nietylko zdał cesarzowi sprawę z obecnej sytuacyi parlamentarnej i politycznej, lecz nadto przedłożył także swoje propozycye co do usunięcia obecnego przesilenia.

W kołach politycznych z całą pewnością liczą na to, że urzędowa „Wienztg“ już w najbliższy czwartek ogłosi listę członków nowego gabinetu. Lista ta obejmować będzie z obecnych ministrów obok bar. Gautscha prawdopodobnie tylko następujących członków obecnego gabinetu: dr Hochenburgera, hr. Stürgkha (jako ministra spraw wewnętrznych) i generała Georgiego.

Jako przyszłego ministra oświaty wymieniają profesora uniwersytetu wiedeńskiego bar. Wiesera, jako ministra robót publicznych sekretarza Izby handlowej w Pradze Hotoveca, jako kierownika ministerstwa handlu obecnego szefa sekcyi barona Fries-Skene.

Na wypadek, gdyby obecny minister dla Galicyi Zaleski miał w nowym gabinecie objąć tekę ministra kolei żelaznych, jego następcą w ministerstwie galicyjskiem ma być mianowany poseł dr German. Słychać atoli, że w Kole polskiem objawia się silny prąd, sprzeciwiający się wydelegowaniu drugiego jeszcze członka Koła do nowego gabinetu. Gdyby prąd ten zwyciężył, w takim razie ministerstwo kolejowe objąłby albo szef sekcyi baron Forster, albo dyrektor kolei północnej Banhans.

Co do ministerstwa rolnictwa, które w danym razie ma objąć kandydat agraryuszów czeskich, do tej chwili nie powzięto jeszcze ostatecznego postanowienia, nie wiadomo bowiem, czy ta partya czeska obstaje jeszcze przy pierwotnem swojem żądaniu. W żadnym atoli razie teki tej nie obejmie dr Gruber, który jest tylko drugim ewentualnym kandydatem czeskim do teki ministerstwa robót publicznych.

Ostateczna decyzya zapadnie jutro na posiedzeniu pełnej Rady ministrów.

Gautsch na posłuchaniu u cesarza

Wiedeń, 30 października.

Stan zdrowia cesarza w niedzielę przez cały dzień był zupełnie dobry. W nocy z soboty na niedzielę cesarz spał znakomicie, w niedzielę pracował bez przerwy i przyjął szereg osobistości, między innemi bar. Gautscha na posłuchaniu, które trwało całą godzinę.

Głosy prasy czeskiej.

Praga, 30 października.

Cała prasa czeska zajmuje się dziś sprawą rekonstrukcyi gabinetu, oraz mową bar. Gautscha. Wszystkie niemal dzienniki wyrażają zadowolenie z tej mowy. „Narodni Listy“ piszą: Jedność stronnictw czeskich okazała się w ostatnich właśnie dniach pewną i trwałą, wobec czego można mieć nadzieję, że zgodna i jednolita akcya stronnictw czeskich osiągnie wreszcie w Wiedniu cel zamierzony. Czesi będą wdzięczni bar. Gautschowi, że miał odwagę wystąpić w parlamencie w obronie interesów narodu czeskiego.

Jeżeli Koło polskie rzeczywiście postanowiło do nowego gabinetu nie przeznaczać drugiego kandydata na ministra, lecz w ręku p. Zaleskiego pozostawić nadal także kierownictwo ministerstwa dla Galicyi, choćby objął tekę innego ministerstwa, — to pomysłu tego nie uważamy za szczęśliwy. Zawsze bowiem korzystniejszą jest dla kraju rzeczą, w radzie ministrów i dla popierania swoich interesów mieć dwie osobistości, niż jednę. Idzie wreszcie o ustalenie w gabinecie pewnego stanu posiadania, którego zmniejszenie jest rzeczą łatwą, lecz zwiększenie już znacznie trudniejszą.

Obecna sytuacya wojenna.

W wojnach, w których jedną ze stron walczących była Rosya, publiczność europejska przywykła do sprawozdań wojennych, pełnych niedokładności, nieprawdy i obłudy. Tradycyjne relacye rosyjskie o stracie zawsze tylko jednego kozaka przeszły już do historyi i stały się typowym wzorem nieuczciwego informowania opinii publicznej o faktach na polu walki. Dziś Rosya znalazła w tym kierunku bardzo pojętnego naśladowcę, który nietylko ów system jej przejął w całości, lecz nadto jeszcze znacznie go udoskonalił. Naśladowcą tym jest obecny rząd włoski, który, nie mogąc się zdobyć na odwagę wyjawienia swemu narodowi całej prawdy o faktycznej sytuacyi w Tripolisie, zaspakaja jego gorączkową ciekawość relacyami, mającemi aż nadto wyraźne piętno oczywistego kłamstwa i fałszu.

Najnowszym objawem tego wobec własnego narodu wprost zbrodniczego systemu relacyjnego, jest doniesienie Agencyi Stefaniego, jakoby Arabowie tripolitańscy tylko pod tureckim przymusem szli tam do walki z Włochami, jakoby — przytaczamy tu depeszę tę dosłownie — Turcy tych Arabów za ramiona wlekli w ogień. Nie wiadomo rzeczywiście, co więcej podziwiać w tym wypadku, czy odwagę urzędowych sprawozdawców, czy też naiwność włoskiej publiczności, która w chwili, gdy rozchodzi się o życie tysięcy jej synów i o żywotne interesy państwa, takiemi bajkami zbywać się pozwala. Przecież już z innych depesz tej samej agencyi wynika jasno, że ci Arabowie walczą tam z prawdziwą furyą fanatyczną, ze zdumiewającym zapałem.

Faktyczny stan rzeczy na tym afrykańskim terenie walki codziennie też kłam zadaje urzędowym relacyom włoskim. Dziś żadnej już nie ulega wątpliwości, że wszystkie bez wyjątku walki w okolicy Tripolisu miały dla Włochów przebieg i wynik niekorzystny, co więcej, że bitwa, którą tam stoczono w dniu 27 b. m., skończyła się dla nich ciężką klęską. Mimo niejasności i niedokładności dotychczasowych o tej bitwie doniesień, taki jej obraz ułożyć sobie można:

W dniu 27 b. m. rano wojsko włoskie w sile 20 do 25 tysięcy otaczało miasto Tripolis w wielkiem półkolu od miejscowości nadbrzeżnej Gurgaresz na zachodzie do wioski Szeraszhet na wschodzie. Łuk ten miał około 30 kilometr. długości, był więc zbyt obszerny do skutecznej obrony dla zajmujących go wojsk włoskich i wskutek tego wykazywał widocznie znaczne przerwy luki. Turcy i Arabowie, którzy w dniu tym w sile rzekomo 20.000 zaatakowali rozwlekłe stanowiska włoskie, zręcznie z tego stanu rzeczy skorzystali. Ograniczając się w niektórych miejscach tylko do ataków demonstracyjnych, uderzyli w innych punktach na Włochów z przeważającemi siłami, ażeby przełamać ich linię. W jednem miejscu powiodło im się to rzeczywiście. Oddział 4 do 5000 Arabów znalazł się nagle na tyłach włoskich i tu rozpoczął groźną dla Włochów dywersyę. Z jaką zaciętością Turcy i Arabowie wykonywali swoje ataki, dowodzi ta okoliczność, że w kilku miejscach, mimo morderczego ognia Włochów, dotarli aż bezpośrednio przed ich linie, tak że tu przyszło do walki na białą broń.

Ostatecznym rezultatem bitwy było, że generał Caneva, obawiając się zupełnego otoczenia i odcięcia niektórych oddziałów włoskich, nakazał szybki odwrót na całej linii ku miastu. — Odwrót ten wykonano wśród ciągłej walki, a skończył się on dopiero tam, gdzie sięgały już strzały włoskich okrętów wojennych i ciężkiej artyleryi z fortów podmiejskich. Turcy i Arabowie cofnęli się wreszcie, lecz faktyczne zwycięstwo było po ich stronie. Stali się bowiem panami rozległego pola walki, a zarazem odzyskali na nowo cały zewnętrzny pas oazy tripolitańskiej.

Depesze Agencyi Stefaniego przyznają, że wojsko włoskie zmuszone było wykonać ten odwrót, tłómaczą go jednakże w ten sposób, jakoby konieczny był jedynie z powodu ogromnej liczby trupów, zalegających tę część oazy, a zatruwających powietrze rozkładowemi swemi wyziewami. Lecz właśnie to twierdzenie dowodzi przegranej włoskiej w całej pełni. W razie bowiem wygrania bitwy, wojska włoskie mogły się były posunąć dalej w głąb kraju, przez co również byłyby uniknęły „trujących wyziewów“, gdy tymczasem na ich tyłach kompanie robotnicze mogły szybko usunąć owe trupy przez pochowanie ich w masowych grobach. Ponieważ Włosi postąpili przeciwnie, najwymowniejszy to dowód, iż do usunięcia trupów nie mieli czasu, ani możności.

A trupów tych, naturalnie wyłącznie tureckich, zalegać miało pole, według włoskich doniesień, 2 do 3 tysięcy. Poległych Włochów i w tej bitwie znów nie można się było doliczyć. Dziwna atoli rzecz, że tak ogromne straty bynajmniej nie powstrzymały Turków i Arabów od ponownego zaatakowania linij włoskich już nazajutrz 28 b. m., a więc w sobotę. I w tym dniu walczono przez kilka godzin.

Miasto Tripolis w tym czasie było spokojne. Masowe wyroki śmierci, a w większej jeszcze mierze liczne aresztowania, ogółem uwięziono podobno 2000 mieszkańców miasta, złamały w niem opór ludności, lecz mimo to obawa przed nowemi wybuchami zmusza komendanta włoskiego od trzymania w mieście samem kilkotysięcznej załogi, ktora w walkach zewnętrznych udziału brać nie może.

Sytuacya w samym Tripolisie przedstawia się więc w sobotę wieczorem tak, iż cały korpus okupacyjny włoski, zdziesiątkowany i zupełnie wyczerpany całotygodniowemi, całodziennemi walkami, skoncentrowany był na niewielkiej przestrzeni podmiejskiej między morzem a źródłami Bumeliana, podczas gdy Turcy zajmowali silne pozycye w zewnętrznym pasie oazy, oddalone zaledwie o 7 kilometrów od linij włoskich.

Dzisiejsze depesze z Konstantynopola donoszą o nowych atakach tureckich, a nawet już o zdobyciu przez Turków i Arabów pewnej części samego miasta Tripolisu. Ile w tej wiadomości prawdy, trudno na razie stwierdzić, wyjaśnią to nam może dzisiejsze dalsze jeszcze depesze. Lecz chociażby wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, położenie Włochów w Tripolisie uważać można za bardzo poważne.

W każdym bowiem razie pierwsza ich próba wkroczenia w głąb kraju nietylko się nie powiodła, lecz skończyłą się ciężką klęską i upokarzającym odwrotem. Zamiast zdemoralizowanej, upadłej na duchu garstki wojska tureckiego, spotkali się tam Włosi z silną armią, wprawdzie przeważnie nieregularną, lecz mimo to bardzo bitną i znakomicie prowadzoną. Zepchnięci na niewielką przestrzeń miasta i jego bezpośredniego otoczenia, skazani są Włosi wyłącznie na niezawszę pewną aprowizacyę od strony morza. Jeżeli do tego dodamy, że te pierwsze niepowodzenia musiały demoralizująco oddziałać na ducha wojsk włoskich, podczas gdy w tej samej mierze podniosły odwagę i pewność siebie Arabów i Turków, jeżeli dodamy wreszcie, że wśród zamkniętych w murach miasta Włochów wzmaga się z dnia na dzień epidemia cholery — otrzymamy sytuacyę dla Włochów rzeczywiście rozpaczliwą.

A podobne jest ich położenie także w innych zajętych przez nich miastach nadbrzeżnych. Nie dziw, że rząd włoski przygotowuje już na gwałt drugi korpus okupacyjny w sile 50.000 żołnierzy.

Nadto także sytuacya ogólno-polityczna zaczyna się dla Włochów pogarszać. Czy rzeczywiście przyjdzie do skutku angielsko-tureckie przymierze, nie wiadomo. Lecz nie ulega już wątpliwości, że rząd angielski przepuszcza już przez Egipt nie tylko oficerów i podoficerów tureckich, lecz także znaczne transporty broni. Ostre wystąpienie oficyalnej „Westminster Gazette“ przeciwko masowym egzekucyom włoskim Arabów w Tripolisie, które uważa za bezprawne, wykazuje wymownie, że z tej strony czekają Włochów w dalszym ciągu wojny bardzo poważne trudności.

Wszystko więc układa się dziś możliwie najniekorzystniej dla państwa włoskiego.

Klęski armii włoskiej.

(Tel. „N. Reformy“).

Konstantynopol, 30 października.

„Ikdam“ donosi w sprawie walk w ostatnich pięciu dniach koło Tripolisu.

Turcy obsadzili ważne punkty i zburzyli szańce. **Włosi są pobici.** Turcy pojmali wielu jeńców, w tem 3 kapitanów i kilku innych oficerów.

Konstantynopol, 30 października.

Z Tripolisu donoszą do „Sabah“, dnia 29 bm.: Jedna włoska dywizya napadła na Turków. Turcy odpowiedzieli również atakiem, a wtedy Włosi, bojąc się odcięcia, **cofnęli się w bezładzie do miasta.** 300 Włochów, w tem kilku oficerów miało poledz, 700 Włochów rannych. **Turcy zdobyli jeden szaniec.**

„Tanin“ donosi, że w tej walce zdobyli Turcy trzy włoskie mitraliezy. Ponieważ ludność miasta coraz bardziej wrogo występuje przeciw Włochom, sytuacya ich jest bardzo trudna.

Konstantynopol, 30 października.

Do „Sabah“ donoszą 28 bm. z Benghazi: Włoski oddział wojskowy, który z baterya artyleryi udał się na zwiady (rekonensans) w okolicę, napadnięty został przez Turków. Walka trwała godzinę. Turcy okazali wielką waleczność. **Włosi w nieporządku uciekli,** zostawiając na polu bitwy jedno działo, wielu zabitych i rannych.

Jeden włoski pułkownik ciężko ranny. — W walce wzięli udział także musaterif Benghazi i deputowany Dziami-bej.

„Ikdam“ donosi, że Włosi stracili w tej walce 200 zabitych i rannych.

Konstantynopol, 30 października.

Minister spraw zagranicznych otrzymał od tureckiego konsula z Malty depeszę, zawiadamiającą, że oczekiwany atak Turków na Włochów nastąpił. **Walka wypadła dla Turków zwycięsko.** Szczegółów brak. Widocznie chodzi o bitwę, o której doniosły dzienniki wczoraj rano.

Walki pod Tripolisem.

Rzym, 30 października.

Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu, że pominąwszy kilku drobnych utarczek w oazie sobota i noc z soboty na niedzielę przeszły w Tripolisie i okolicy zupełnie spokojnie. W sobotę nieprzyjaciel napadł na Homs, ale z ciężkiemi stratami został odparty.

Strat Turków nie można na razie ocenić. Nasze wojska miały dwóch zabitych i kilku rannych.

Dziś odpłynął z Tripolisu okręt „Regina Elena“ z chorymi i rannymi.

Parowiec z 920 Arabami przybył na wyspę Lesticę. Dalszych 499 Arabów wysadził okręt „Serbie“ na wyspę Tremiti. Okręt „Stima“ z attachés obcych mocarstw przybył do Benghazi.

Neapol, 30 października.

Księżna Aosty odjechała do Tripolisu na okręcie „Menfi“, aby objąć funkcye w Tow. Czerwonego krzyża.

Rewolucya w Chinach.

Zagniewany Juan-Szi-Kaj zdecydował się wreszcie przyjąć ofiarowaną mu przez dwór mandżurski dyktaturę celem uspokojenia państwa. Podyktował jednak bardzo ciężkie warunki: 1) Usunięcie wszystkich książąt mandżurskich z gabinetu ministrów; 2) zwołanie parlamentu centralnego w ciągu roku przyszłego; 3) pełnomocnictwa na prowadzenie rokowań z republikanami, celem zawarcia z nimi kompromisu.

Zagrożona w swoim bycie dynastya po krótkim wahaniu przyjęła te wszystkie warunki, które ją upokarzają tem więcej, że podyktował je człowiek, przed dwoma laty przez księcia regenta usunięty od wszelkiej władzy jako podejrzano o zamiary wrogie dynastyi. Położenie dynastów pekińskich musi być istotnie bardzo tragiczne, skoro zdecydowali się powierzyć obronę swego tronu i stanowiska mężowi, którego uważają za swego wroga.

Warunki, które podyktował Juan-Szi-kaj, świadczą, że nie pojmuje on swojej misyi jako wyłącznie represyjnej. Przeciwnie, dąży on do

kompromisu z rewolucyonistami i już z góry przygotowuje grunt do niego, akceptując wszystkie zasadnicze ich żądania, z wyjątkiem usunięcia dynastyi i przemienienia Chin w „Republikę Środka". Atoli także co do tego ostatniego postulatu, stanowiska Juan-Szi-Kaja jest niejasne i niepewne. Wiadomo, że jest to człowiek bardzo rozumny, postępowy, ale też i bezgranicznie ambitny. Przez czas jakiś podejrzewano go nawet, że sam pragnie zająć tron chiński i założyć własną dynastyę. Dlatego też nie są jeszcze wykluczone rozmaite niespodzianki w tym względzie, jeżeli tylko Juan-Szi-Kaj, zoryentowawszy się w sytuacyi, uzna, że może się na nie ważyć.

Obradujące w Pekinie **zgromadzenie narodowe** stanęło niemal całkowicie po stronie Juan-Szi-Kaja. Opozycyę uprawiają tylko mianowani członkami zgromadzenia książęta mandżurscy, ale są w słabej mniejszości. Zgromadzenie, zgodnie z Juan-Szi-Kajem, zażądało natychmiastowego zwołania parlamentu i usunięcia żywiołów mandżurskich z administracyi państwowej. O nastroju, panującym w tem zgromadzeniu notablów chińskich, świadczy najlepiej fakt, że jeden z nich uczynił wniosek, aby ministra kolei, Szen-Huan-Huaja, którego niefortunna polityka koncesyjna stała się bezpośrednim powodem wybuchu rewolucyi, skazać na śmierć... Ambasador angielski, razem z trzema innymi przedstawicielami mocarstw, finansujących ostatnią pożyczkę rządową, pospieszył z protestem przeciw temu barbarzyńskiemu wnioskowi. Mimo to jednak wniosek zgromadzenie przyjęło...

Wszyscy ministrowie pochodzenia mandżurskiego zostali już z gabinetu usunięci. Na ich miejsce powołano rodowitych Chińczyków. Wyłącznie Chińczycy też dowodzą wojskami cesarskiemi, **które pod Hankau zadały w piątek ubiegłego tygodnia klęskę republikanom.**

Rząd pekiński, który stara się obecnie o zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, wychwala bardzo to zwycięstwo swoich wojsk, aby w ten sposób wytworzyć dobry nastrój dla pożyczki. Ale sam fakt, że przyjęto tak twarde warunki Juan-szi-kaja, dowodzi, że w Pekinie nie tak wiele obiecują sobie po piątkowem zwycięstwie, jak mówią. Jakkolwiek bowiem jest, rewolucyoniści już teraz osiągnęli bardzo wiele, zmuszając rząd do przyspieszenia zwołania parlamentu i do odebrania władzy żywiołom mandżurskim.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Pekin, 30 października.

Pożyczka chińska, o której doniesiono wczoraj, wyniesie 6 milionów funtów szterlingów.

Rewolucyoniści stawiają marszowi wojsk do **Hankau** słaby opór. Przy kilometrze 10 musieli oni **cofnąć działa** i zaczęli **uciekać** w popłochu.

Admirał Sa-Chen-Ping zawiadomił konsulów w Wuczangu i Haniangu, że w sobotę rozpocznie **ostrzeliwać** te miejscowości.

Wiec urzędników.

Kraków, 30 października.

Staraniem ekonomicznego Związku urzędników i nauczycieli w Krakowie odbył się wczoraj wieczorem w klubie pocztowym ogólny wiec urzędników krakowskich, celem zajęcia stanowiska wobec najnowszej akcyi rządu w sprawie podwyższenia płac urzędniczych. Wiec był niezwykle liczny; wzięli w nim udział także posłowie dr Bandrowski i Daszyński.

Wiec zagaił radca m. p. **Biskupski**, przewodniczył st. radca skarbu p. **Glatzel**, sekretarzami byli pp. sędzia **Wielgus** i prof. **Bielak**. Referent, starszy rewident kolejowy, p. **Bromowicz**, wyraził zdziwienie z powodu ostatniej mowy bar. Gautscha, w której szef rządu obecne kroki urzędników, spowodowane rozpaczliwem ich położeniem, nazwał „akcyą zbrodniczą". Niestety, do tej rzekomej „zbrodni" popycha urzędników sam rząd, który długoletnie, lojalne prośby urzędników różnych kategoryj lekceważył i doprowadził do tego, że sprawa pragmatyki służbowej, o którą się urzędnicy od lat 40 dopominają, dzisiaj nie jest jeszcze załatwioną.

Po oświetleniu akcyi o polepszenie płac ze strony urzędników kolejowych, uważanych przez obecny rząd za „buntowników", omówił referent najnowsze podwyższenie płac urzędniczych, projektowane przez rząd. Rząd zamierza obecnie podwyższyć pobory urzędników od XI do VI rangi w wysokości 30 h. dziennie i spodziewa się, że tą podwyżką urzędników zaspokoi. Takiej podwyżki płac nie przyjęliby nawet robotnicy, taka podwyżka jest raczej napiwkiem dla chłopca w kawiarni, ale nie zaspokaja żądań urzędniczych. Referent ujął swój referat w następujące rezolucye:

Wniesiony przez rząd projekt podwyższenia dodatku aktywalnego nie zdoła wcale wpłynąć na poprawę położenia urzędników i nauczycieli.

Wiec domaga się natychmiastowego wprowadzenia pragmatyki służbowej i awansu czasowego z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1911 przy uwzględnieniu ogólnej ilości lat służby.

Wiec żąda uregulowania dodatków aktywalnych przez ich ustalenie w poszczególnych miejscowościach w wysokości 60—100% każdorazowego łącznego wiedeńskiego kwaterowego dla wojskowych.

Aż do czasu usunięcia ogólnej drożyzny przez zarządzenia rządowe, domaga się wiec udzielenia najmniej 20% dodatku drożyźnianego od łącznej sumy poborów służbowych.

Wiec domaga się, aby rząd akcyą polepszenia bytu urzędników objął także suplentów szkół średnich.

Wiec solidaryzuje się z uchwałami, powziętemi na wiecu urzędników wiedeńskich w dniu 11 października b. r. i wyraża uznanie subkomitetowi dla spraw urzędniczych za śmiałą obronę postulatów urzędników.

Wiec wyraża podziękowanie komisyi parlamentarnej dla spraw urzędniczych, za gorliwe poparcie postulatów urzędniczych i wyraża (także imieniem urzędników kolejowych) żal z powodu ostatniej mowy bar. Gautscha, albowiem nie przebieg rozpraw wiecowych, lecz powzięte na wiecach rezolucye są miarodajne w sprawie postulatów urzędniczych, a te nie zawierały żadnych gróźb.

Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusya. Pierwszy zabrał głos prof. dr **Weiner** i omówił sprawę suplentów.

P. **Tabaczyński** postawił dodatkową rezolucyę, zwracającą się przeciw ostatniej mowie bar. Gautscha. Mowca wzywał rząd do usunięcia karteli, otwarcia granic dla środków żywności oraz zastrzegł dla kolejarzy zupełną wolność wyboru środków walki w sprawie polepszenia ich bytu.

Poseł **Daszyński** zaznaczył, że Gautschowi chodziło o sprowokowanie urzędników kolejowych, którzy są mu solą w oku, oraz o zwrócenie nienawiści Niemców i Czechów przeciw socyalistom. — Wybuch biernego oporu obecnie byłby wybawieniem rządu z przykrej sytuacyi; rząd jest na ten ewentualny krok zupełnie przygotowany. „Bunt" kolejarzy wyzyskałby rząd obecnie nie tylko przeciw nim samym, ale wogóle przeciw urzędnikom. Nie tylko Gautsch prowokował urzędników, zrobili to także w swoich mowach posłowie Redlich i Steinwender. P. Daszyński wspomniał dalej o budowie tanich mieszkań dla urzędników przez rząd, o popieraniu konsumów i oddłużeniu urzędników. Sprawy te w znany już sposób omówiono w sobotę w Kole polskiem. Mowca zapytuje, czy zebrani urzędnicy godzą się na podwyżkę płac, czy też zamiast tej podwyżki woleliby uchwaloną przez Koło polskie pomoc?

Prof. dr **Weiner** odpowiedział, że obiecanki o oddłużeniu urzędników, popieranie konsumentów i t. d. — to „branie na kawał urzędników". (Brawa.) Podwyższenie płac nie wyklucza zresztą żądań tamtych. Mowca zgłosił następującą rezolucyę: „Zważywszy, że kwestya efektywnego podwyższenia płac jest już niezbędną ze względu na częściowe przynajmniej przystosowanie płac urzędników do obniżonej dziś wartości pieniędzy, urzędnicy domagają się efektywnego, ale znaczniejszego podwyższenia płac, a niezależnie od tego wydatnego poparcia akcyi oddłużenia urzędników, asocyacyi dla budowy tanich domów urzędniczych i związków spożywczych, w drodze odpowiednich operacyj finansowych."

Radca m. **Biskupski** omówił trudności, na jakie oddłużenie urzędników natrafia. W samym Krakowie długi urzędnicze wynoszą 25 milionów kor. Wreszcie w silnych słowach **napiętnował bierność masy urzędniczej wobec samoobrony ekonomicznej**. N. p. w Krakowie należy do Spółki spożywczej 280 urzędników na ogólną ich liczbę 4800. Nie wystarcza samo narzekanie, trzeba pamiętać, że ten sobie najlepiej pomaga, kto sam sobie radzi. U nas są jeszcze panie, nie rozumiejące donioslości kooperatywy i wstydzące się należeć do Spółki spożywczej.

Radca m. p. **Dąbrowski** objaśnił zebranych, że niedawno powstało w Krakowie przy współudziale gminy krakowskiej bardzo pożyteczne Towarzystwo budowy mniejszych mieszkań, mające w celu dostarczanie członkom tanich i zdrowych mieszkań. Mowca nawoływał zebranych, aby się gromadnie do tego Tow. zapisywali (udział 20 koron). Wspieranie takich towarzystw jest najlepszą walką z drożyzną mieszkań.

Po przemówieniu pp. Słąpskiego, Wiesenberga, Niklasa i Kopytkiewicza, uchwalono jednogłośnie przytoczone rezolucye, poczem przewodniczący po krótkim apelu do zebranych, aby popierali Ekonomiczny Związek urzędników i jego Spółkę spożywczą zamknął o godzinie 8 zebranie.

Morderstwo na tle ubezpieczenia.

W ubiegły czwartek na polach pod Hodoninem na Morawach, znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Sądzono z początku, że są to zwłoki właściciela dóbr Tomana, wkrótce jednakże śledztwo wykazało, że zamordowany został jakiś mężczyzna nieznanego nazwiska, a mordercą jest Toman. Motyw zbrodni jest następujący, wedle konstrukcyi sędziego śledczego. Toman ubezpieczył się na kilkadziesiąt tysięcy koron, a polica wystawiona była na okaziciela. Chcąc podjąć kwotę ubezpieczenia, Toman zamordował jakiegoś mężczyznę, wdział na niego swoje ubranie i kamaszki, do kieszeni włożył niektóre dokumenty swoje i w ten sposób upozorował swoją własną śmierć. Ale już w kilkanaście godzin po odkryciu zbrodni, plan Tomana został unicestwiony. Stwierdzono, że Toman ma zęby wprawiane i na nodze starą bliznę, tymczasem zamordowany mężczyzna ma wszystkie zęby zdrowe, a blizny na nodze nie znaleziono. Dalsze śledztwo odkryło następujące szczegóły, o których donoszą telegramy.

Hodonin. Pod zarzutem wspólnictwa w zbrodni uwięziono tutaj dwóch komedyantów wędrownych, którzy jednakże wypierają się winy. Szereg bardzo obciążających okoliczności przemawia przeciwko nim.

Stwierdzono, że Toman na kilka dni przed zbrodnią przybył sam do Wiednia, powrócił zaś do Hodonina w towarzystwie zupełnie obcego człowieka, którego na stacyi przedstawił jako zarządcę dóbr swoich. W przededniu zbrodni widziano Tomana i owego mężczyznę na dworcu kolei w Brzecławiu (Lundenburg). Rozmawiali z urzędnikami kolei, których przesłuchano jako świadków. Wieczorem obaj jedli w restauracyi wieprzowinę z kapustą i pili wino. Stąd udali się obaj do Rohatec. W nocy koło Rohatec popełnione zostało morderstwo. Obdukcya zwłok i badanie treści żołądka wykazały, że zamordowany jadł wieprzowinę i pił wino.

Egbell. W dniu po morderstwie na stacyi tutejszej (Węgry) podróżny, przybyły z Hodonina, opowiadał, że on i jego towarzysz zostali napadnięci pod Hodoninem. On zdołał umknąć, ale towarzysza jego zamordowano. Był to czas, gdy tutaj o zbrodni jeszcze nic nie wiedziano. Żandarm, bawiący tutaj na urlopie, słyszał to opowiadanie i pojechał natychmiast do Hodonina, gdzie już o zbrodni wiedziano. Opis owego przybysza na stacyi Egbell zgadza się zupełnie z rysopisem Tomana.

Hodonin. Toman miał ciągłe procesy z krewnymi, którym nie zwracał takich nawet długów, jak 10 koron. Sądzono, że jest bankrutem, a tymczasem krewni jego twierdzą, że ma 150.000 kor. majątku.

Dalej stwierdzono, że Toman popełnił oszustwo przy kupnie realności na Morawach na szkodę wieśniaka nazwiskiem Schuster.

Toman zniknął na razie bez śladu.

Kronika.

Kraków, 30 października.

Zgromadzenie członków Kongregacyi kupieckiej. Wczoraj w południe odbyło się w sali posiedzeń stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Kongregacyi kupieckiej miasta Krakowa. Obradom przewodniczył wiceprezydent miasta dr Szarski. Zgromadzenie było jednem z najliczniejszych, jakie się dotychczas odbywały. Na porządku dziennym była tylko jedna sprawa: Wybór starszego kongregacyi, podstarszego i podskarbiego, oraz 10 radców i 2 członków komisyi kontrolującej. Wybory miały się odbyć z powodu ustąpienia Rady, wybranej na ogólnem zgromadzeniu w dniu 2 kwietnia b. r. Po otwarciu posiedzenia, przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne długoletniemu starszemu Kongregacyi ś. p. Henrykowi Schwarzowi, który przez lat pięćdziesiąt był członkiem Kongregacyi, a trzydzieści lat jej Radzie przewodniczył. Pamięć zmarłego uczciło zgromadzenie przez powstanie.

Następnie odbyły się wybory. Na ogólne żądanie zebranych postanowiono przeprowadzić najpierw wybory na starszego, podstarszego i podskarbiego, a potem wybory radców i komisyi kontrolującej. Przy wyborze starszych głosowało 63 członków. **Starszym kongregacyi został wybrany dr Szarski**, podskarbim p. Wiktor **Suski**, obydwaj 63 głosami. Podstarszym wybrano dotychczasowego radcę Kongregacyi, p. Augusta **Porębskiego** 43 głosami.

Przy wyborach do Rady Kongregacyi głosowało 57 członków. Najwięcej głosów otrzymali i na radców zostali wybrani pp.: Adelmann Aleksander, Dutkiewicz Marceli, Federowicz Jan Kanty, Gralewski Antoni, Jawornicki Józef, Kwiatkowski Jan, dr Nieć Władysław, Rudnicki Józef, Schiller Leon de Schildenfeld, Skalski Zenon.

Do komisyi kontrolującej weszli pp. Martin Franciszek (36 gł.) i Ryglicki Adolf (43 gł.)

Po dokonanych wyborach, starszy kongregacyi dr Szarski podziękował za jednomyślny wybór, przyczem zaznaczył, iż z powierzonych mu obowiązków będzie się starał należycie wywiązać. Za wybór podziękował również podstarszy p. Porębski, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego. W kancelaryi muzeum narodowego w Sukiennicach odbyło się wczoraj w południe walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół Muzeum narodowego. Na zgromadzeniu zjawiła się nieliczna garstka członków. Sprawozdanie złożył dyrektor Muzeum p. Kopera, a po przyjęciu sprawozdania dokonano wyborów na rok następny. Przewodniczącą wybrano p. Helenę d'Abancourt, zastępcą jej profesora Akademii sztuk pięknych Axentowicza, skarbnikiem dra Tadeusza Szydłowskiego, sekretarzem p. Bronisława Urbańskiego. Członkiem wydziału wybrano dyrektora Koperę, zastępcami wydziałowych p. Juliana Makarewicza i p. Jana Bukowskiego.

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 3 listopada w piątek o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego 28 odczyt p. Władysława Studnickiego p. t. „Polacy w Ameryce". Członkowie Towarzystwa oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Z teatru miejskiego. Z powodu niedyspozycyi p. Mrozowskiej, repertoar bieżącego tygodnia uległ zmianom: we wtorek zamiast „Demona ziemi" wystawiona będzie komedya „Król". W piątek wystawione będzie „Wesele". P. Mrozowska wystąpi w sobotę 4 listopada w sztuce Bernarda Shaw'a „Bohaterowie" w roli pokojówki Luki.

Match „Wisła" — „Cracovia". Tłumy publiczności, zgromadzonej wczoraj na boisku pozlotowem pomimo wietrznej, niepewnej pogody, świadczyły o zainteresowaniu, jakie wzbudziły zawody w piłkę nożną tych dwóch drużyn. Zainteresowanie było tem większe, że drużyny, mimo rywalizacyi pośredniej, na boisku nie walczyły ze sobą już przeszło rok, od matchu w dniu 22 sierpnia 1910 r., w którym „Cracovia" zwyciężyła 2:0. Od tego czasu każda z drużyn polepszała swą formę — „Cracovia" w matchach z drużynami klubów przeważnie wiedeńskich, „Wisła" — czeskich i raz angielskiego („Aberdeen"), swoją drogą ciągle zmieniając skład, zwłaszcza „Wisła", tak, że ten rezultat nie przesądzał zgoła wyników zawodów wczorajszych.

To też w pierwszej połowie gry, do pauzy niemal, widocznej przewagi nie wykazywała żadna strona. Gra przenosiła się to pod jedną to pod drugą bramkę, lecz ataki obustronne były skutecznie odpierane. Dopiero po pauzie i zmianie stanowisk, „Cracovia" wkrótce zdobywa jednego goala i zaczyna wogóle przyciskać przeciwnika. Lecz obrona „Wisły ze znaną umiejętnością i energią broni pozycyi; napadowi „Wisły" nie udaje się już jednak przypuścić ani jednego skutecznego ataku, tak, że stosunek do końca pozostaje niezmieniony. Match więc przynosi „Cracovii" zwycięstwo w stosunku 1:0.

Z Tow. Wzaj. Pomocy uczniów Uniw. Jagiell. otrzymujemy następujące pismo: Ofiarnością społeczeństwa polskiego, pracą usilną młodzieży akademickiej, od lat 45 istnieje w Krakowie „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jagiell." O pracy naszej wśród kolegów, o jakości i ilości niesionej im pomocy materyalnej, świadczą corocznie wydawane sprawozdania. Chcąc przynajmniej w małej części spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty względem społeczeństwa naszego, utworzyliśmy w łonie naszego Towarzystwa „**Komisyę informacyjną**", mającą na celu przychodzić w pomoc Publiczności w wyszukiwaniu zdolnych **korepetytorów i guwernerów**. Czynimy to zupełnie bezinteresownie. Z drugiej strony chcemy tą drogą przyjść niezamożnym kolegom z pomocą. Mając do rozporządzenia wybitny zastęp fachowych sił z pośród kolegów-akademików, jesteśmy w możności zadowolnić wszelkie życzenia w tym kierunku. Dostarczamy specyalistów do każdego przedmiotu, obsadzamy lekcye, zgłoszone do nas, guwernerki, zajęcia biurowe i t. d. Na wszelkie zapytania w tym kierunku odpowiadamy listownie. — **Adres**: Komisya informacyjna, Dom akademicki, Kraków, ulica Jabłonowskich L. 10.

Aresztowanie szajki włamywaczy. Wczoraj aresztowała policya szajkę włamywaczy, którzy dopuścili się śmiałej kradzieży w sklepie Spółki szewskiej przy ul. Wielopole dnia 15 bm. Są to praktykanci ślusarscy: Józef Latała, Franciszek Sobczyk, Stefan Swiątkowski, Władysław Pawłowski i Tadeusz Lublin. Szkoda, wyrządzona przez włamywaczy, wynosi 600 kor. Włamania dokonali aresztowani w niedzielę 15 bm. o godz. 4 po południu; do sklepu dostali się bocznymi drzwiami przez piwnicę.

Bezpłatna jazda. Czterech małoletnich chłopców, w wieku 10—14 lat, zamieszkałych stale we Lwowie, mianowicie: Tadeusz Pawłowicz, Władysław Pawłowicz, Antoni Kuśnierz i Piotr Zamornik, postanowili w sobotę tanim kosztem przejechać się ze Lwowa do Krakowa. Wsiedli więc w nocy w sobotę do kuryera, ukryli się pod ławki i tak przyjechali rano do Krakowa, gdzie ich jednak przychwycono. Chłopcy zostaną odesłani do Lwowa z powrotem. Na razie umieszczono ich pod telegrafem.

Usiłował zbiedz odprowadzany do więzienia aresztant Stanisław Stach i uciekł do Wisły; wskoczył wprawdzie do wody, aby rzekę przejść lub przepłynąć, zawrócił jednak i oddał się potem dobrowolnie w ręce strażnika.

Z kraju.

Wojnicz, 29 października. (Pożar.). W dniu 28 b. m. powstał pożar w **Łukanowicach**, wiosce, sąsiadującej z Wojniczem. O godzinie 3 po południu zapaliła się jedna chałupa z niewiadomej przyczyny, a silny wiatr przeniósł z błyskawiczną szybkością pożogę na sąsiednie domostwa, niestety strzechą kryte. Spaliło się 7 zagród włościańskich z 21 zabudowaniami gospodarskiemi, oraz z całą tegoroczną krescencyą, a z tego jedno gospodarstwo było tylko ubezpieczone.

Na pochwałę należy tu podnieść sprawność ochotniczej straży z pożarnej z Wojnicza, albowiem stawiła się pierwsza przy ogniu ze swojemi sikawkami i beczkowozami i pracowała niestrudzenie noc całą. Kłęby dymu oraz płomienne języki ognia sygnalizowały straży pożarnej do Tarnowa, która też przybyła na to hasło wieczorem z sikawką i beczkowozem. Ogółem akcya ratunkowa była bardzo silna, czemu zawdzięczać należy, że pożar nie przybrał większych rozmiarów.

Tarnów, 29 października. (Wystawa rysunków i robót uczniów i uczenic szkół miejskich. — Wiec urzędniczy. — „Dzieje miasta Tarnowa").

Staraniem Rady szkolnej okręgowej, a głównie tarnowskiego nauczycielstwa, otwartą została z końcem ubiegłego tygodnia w szkole wydziałowej żeńskiej imienia Franciszka Józefa wystawa rysunków i robót uczniów i uczenic szkół miejskich w Tarnowie, której należy się obszerniejsza wzmianka, choćby ze względu na to, że jest pierwszą na naszym gruncie. Wystawa mieści się w sześciu salach. Są w nich pomieszczone prace uczniów i uczenic od klas najniższych do kursów seminaryalnych. Dział rysunków oraz robót uczenic jest najpoważniej reprezentowany. — W pracach rysunkowych uderza zwrot ku studyom z natury i wprowadzenie oraz umiejętne zastosowanie w dekoracyi motywów ludowych. Począwszy od rysunku, malowanego plamą, aż do subtelnego motywu, nierzadko oryginalnego (na przykład ornament z pająków w sieci), widać dążność, aby dotychczasową patentowaną bezmyślność zastąpić wyrobieniem prawdziwego smaku.

Dział robót uczenic, pod umiejętnem kierownictwem pp. Hoffmanówny, Tabeau, Kaczyńskiej i Raganówny, prawie nic nie pozostawia do życzenia. Hafty, aplikacye, dział szycia, delikatne koronki, szczególnie point-lasse, roboty mereżką, roboty smyrneńskie, wykonane z wielkim nakładem pracy i poczuciem prawdziwego smaku, przynoszą zaszczyt kierowniczkom.

Wystawa prac slöjdu, pod kierunkiem profesora Mierzwińskiego, przedstawia się niezwykle interesująco w szczegółach, dając obraz rzetelnej pracy uczniów i profesora. Również bardzo ciekawą jest wystawa prac uczniów szkoły fund. bar. Hirscha, w których widzimy umiejętne wyzyskanie rysunków przy nauce przedmiotów.

Osobną salę poświęcono działowi prac nauczycielskich, reprezentowanych przez pp. Hoffmanównę, Burgielską, Raganównę, Tworkowską i Wiatrową. Robótki ręczne, niezwykle piękne i gustowne, makaty o motywach swojskich, są wyrazem rzetelnego artyzmu w zakresie sztuki stosowanej. — Pierwsze miejsce w tej sali dzierży p. Hoffmanówna, której rysunki, zwłaszcza studya kwiatów, szkice pastelowe i węglem zasługują na prawdziwe uznanie.

Wystawa ściąga liczną publiczność. Aranżerom wystawy, a zwłaszcza dyrektorce p. Tuzikiewiczównie, za pracę i trudy należy się pełne uznanie.

Pod przewodnictwem prof. Gutowskiego odbył się dzisiaj w sali ratuszowej wiec urzędniczy, na którym na wezwanie krajowego Związku galicyjskiego Stowarzyszeń urzędników i nauczycieli państwowych uchwalono rezolucye, domagające się od rządu wprowadzenia pragmatyki służbowej i awansu czasowego, począwszy od 1 stycznia 1911 roku, podniesienia dodatku aktywalnego, oraz z powodu wzmagającej się drożyzny udzielenia dodatku drożyźnianego, wynoszącego 20 procent od pobieranych poborów służbowych. Nadto po dłuższej dyskusyi uchwalono zwrócić się do magistratu z żądaniem, aby położył kres niemożliwym wprost stosunkom, panującym na tutejszych targach, przez ostre stosowanie ustawy i odpowiedni nadzór, oraz udać się do starostwa, aby na podstawie obowiązującej ustawy przemysłowej przeszkodziło pośrednikom handlowym uprawiania handlu na drogach, prowadzących do Tarnowa, skupywania towarów w bardzo wczesnych godzinach i powodowania tym procederem drożyzny. — Wszystkie rezolucye uchwalono jednomyślnie.

W tych dniach ukazały się w handlu księgarskim „Dzieje miasta Tarnowa", wydane nakładem kasy oszczędności m. Tarnowa, celem uczczenia 50-letniej jej założenia.

Zabójstwo. Z Zakopanego donoszą nam: Dnia 26 bm. o godzinie 9 wieczorem w sanatoryum dra Dłuskiego stróż nocny Władysław Chojnacki w stanie pijanym przebił nożem Jana Hołego, stolarza. Hoły skonał wkrótce. Przyczyną zabójstwa była nienawiść, jaką Chojnacki czuł do Hołego. Zawezwana żandarmerya aresztowała sprawcę i odstawiła go do sądu w Nowym Targu.

Olbrzymi pożar wybuch onegdajszej nocy we wsi Sieciechowie pod Dublanami. Ogień, który powstał w zachodniej części wsi koło cerkwi, skutkiem silnego wiatru zachodniego szerzył się z przerażającą szybkością, przerzucając się z domu na dom. Gęste zabudowania, stosy torfu pomiędzy budynkami, nagromadzone na zimę, ułatwiły szerzenie się pożogi. W niespełna godzinę już pół wsi stało w płomieniach. Akcya ratunkowa, z którą przedewszystkiem pospieszyła dublańska straż ochotnicza, była prawie niemożliwa wobec tego, że w całej wsi są zaledwie trzy studnie. Później przybyły straże z Podlisek i Żydatycz.

Ze świata.

Hojny zapis. Z Radomia donoszą. Adela hr. Ożarowska zapisała 270.000 rubli na szpital dziecięcy w Radomiu.

Wypadek kolejowy. Dzienniki warszawskie donoszą:

W piątek po południu na przestrzeni między Piotrkowem a Babami wydarzyła się katastrofa kolejowa, która jedynie dzięki przytomności umysłu służby pociągowej zakończyła się względnie dość szczęśliwie. Oto w miejscu tem z torem kolei W.-W. łączy się bocznica „Moszczenica" przędzalni Endera. Z bocznicy tej, pędzony wiatrem, wpadł na główny tor kolejowy wagon towarowy, pusty — i siłą rozpędu potoczył się w kierunku Piotrkowa, skąd właśnie po tej samej linii szedł pociąg towarowy nr. 118. Spotkanie było niezwykle silne: wagon towarowy rozbity został na kawałki, parowóz pociągu towarowego doznał tak poważnych uszkodzeń, że stracił możność odbywania dalszej drogi, wreszcie znajdujący się na parowozie maszynista Lucyan Mroczkowski odniósł poważne obrażenia głowy i rąk, pomocnik jego, Władysław Przybyłowski — tylko ręki.

Samobójstwo więźnia. Jak donoszą z Poznania, bankier Conze, uwięziony z powodu licznych oszustw powiesił się w więzieniu śledczem.

Niezwykły oszust. W jednym z sądów berlińskich pracował jako dyetaryusz, płatny od arkusza niejaki Hans **Moeller**. Był pilny i, jak to powiadają, bardzo porządny, to też cieszył się zaufaniem swoich kolegów i przełożonych. Ale ten dyurnista poza biurem zdołał dostać się do kół zamożniejszych, gdzie przedstawiał się bądź jako assesor sądowy, bądź jako lekarz sztabowy na emeryturze, lekarz teatralny, a wreszcie były lekarz szpitala „Charité". Nikomu nawet przez myśl nie przeszło stwierdzić identyczność Moellera, przeciwnie wszyscy obdarzali go zupełnem zaufaniem. Moeller opowiadał, że ma stosunki w urzędzie patentowym, gdzie zna dobrze pewnego tajnego radcę, i wyłudzał od znajomych pieniądze na finansowanie intratnych patentów. Z początku brał małe kwoty, które następnie zwracał z wysokiemi „dywidendami", rzekomo po sfinansowaniu wyrobionego przez siebie patentu. To jeszcze więcej ugruntowało jego stanowisko. — Ludzie powierzali mu chętnie wielkie stosunkowo kwoty. Moeler jednał sobie klientów nawet takiemi rzeczami, jak bezpłatne bilety teatralne, które on sam opłacał, a które miał otrzymać gratis jako lekarz teatralny. Dalej kupował paniom wiktuały po zniżonej cenie, dopłacając również ze swojej kieszeni. We wszystkich tych rolach występował jako dr Mertini. Wiódł podwójne życie, jako dyurnista i jako wyrafinowany oszust, jeżdżący I klasą za interesami swoich klientów i bawiący się szeroko. Wreszcie policya zwróciła na niego uwagę i uwięziła go. W kieszeni kamizelki tego dyetaryusza znaleziono 170.000 marek banknotami. Śledztwo sądowe wykazało dotąd, że Moeller oszukał naiwnych ludzi na 600.000 marek. Ofiarami jego są przeważnie urzędnicy. Jeden z wyższych urzędników powierzył mu 200.000 marek, inny 170.000. Narzeczoną swoją naciągnął Moeller na 7000 marek. W ostatnim czasie Moeler dostał urlop z powodu choroby. Widocznie chciał uciec.

Rozszalały więzień. W zakładzie karnym w Vogtsberg pod Lipskiem wydarzył się przedwczoraj straszny wypadek. Więzień Fickert, skazany na 30 lat więzienia, z czego odsiedział 22, podpalił łóżka w sali sypialnej. Powstał gwałtowny ogień, z którego zdołano z trudem wydostać 36 więźniów. Fickert rzucił się później na dozorcę i nożem zadał mu kilka ran. Związanego Fickerta umieszczono w celi dyscyplinarnej.

Oda do wojny, a papież. Dzienniki włoskie donoszą, że papież przy czytaniu „Ody do wojny", którą napisał d'Annunzio, był do łez wzruszony. Papież dał wyraz swojemu podziwieniu wobec tego poematu, który kazał sobie powtórnie odczytać.

Straszny czyn obłąkanej w Paryżu. W napadzie szału pewna 16-letnia dziewczyna poderżnęła nożem gardło swojemu 6-letniemu bratu, a matce, spieszącej na pomoc, zadała ciężkie rany. Obłąkana odebrała sobie następnie życie, wbijając sobie kilka razy nóż w piersi.

Zmarli.

Józef **Zanietowski** (senior), doktor wszech nauk lekarskich, były wiceprezes Tow. lekarskiego, zmarł w Krakowie 28 b. m., przeżywszy lat 82.

Marya z Łaszczyńskich **Moraczewska**, przeżywszy lat 58, zmarła w Krakowie 28 b. m.

Teofila z Conradich **Nyczowa**, przeżywszy lat 67, zmarła w Krakowie 28 b. m.

Anna z Zagórskich **Schmidtowa**, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 59, zmarła w Krakowie 28 b. m.

Agata **Senowska**, wdowa po nauczycielu szkół ludowych, w 76 roku życia umarła w Krakowie.

We Lwowie zmarł Kazimierz **Pomiankowski**, emerytowany marszałek polny i były komendant miasta Lwowa, przeżywszy lat 69. Zmarły, jako major 13 pp. przebywał w latach 1888 — 1890 w Krakowie.

Omyłka druku. W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia gospodnio-szynkarskiej, jedno nazwisko podane było mylnie. Nie Herschfeld, ale Izaak Herschthal wybrany został członkiem komitetu.

Slub artystki. Z Warszawy donoszą: W kościele pp. Wizytek odbył się ślub znanej artystki teatru „Nowości" p. Heleny Bogorskiej z p. Władysławem Geislerem, urzędnikiem kolei wiedeńskiej.

Z dyecezyi krakowskiej. Prezentę na probostwo w Zawoi otrzymał ks. Fr. Kliś, wik. w parafii św. Szczepana w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał ks. Jan Góralik. Penitencyaryę przy kościele św. Anny w Krakowie objął ks. dr Tobiasiewicz. Zarząd parafii w Pleszowie powierzono O. B. Welcowi z zakonu Cystersów w Mogile.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Wacława Schnitzla ze Lwowa do Kolbuszowej.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało komisarzy straży skarbowej I klasy K. Lewickiego, J. Madeyskiego, R. Strassera, J. Bigoszta, A. Szarkowskiego, J. Ptaka i B. Krzyżanowskiego starszymi komisarzami straży skarbowej II klasy w IX klasie rangi, a komisarzy straży skarbowej II klasy Wł. Lichnowskiego i M. Kobiaka, dalej prowizorycznego komisarza straży skarbowej I klasy L. Sklenarza i komisarzy straży skarbowej II klasy J. Pawlika, W. Lisowskiego, A. Rycznego, P. Bereziaka, J. Zdrassila i K. Mayera, komisarzami straży skarbowej I klasy w X klasie rangi.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie elewa górniczego Michała Wacławika adjunktem górniczym w X klasie rangi.

Z kalendarza. W poniedziałek 30 października: Alfonsa Rodryc. i Gerarda; we wtorek 31 października: Lucylii m. i Antonina; we środę 1 listopada: Wszystkich Świętych, Marc.

Wschód słońca dnia 30 października o godzinie 6 m. 27, zachód o godzinie 4 min. 21; długość dnia godzin 9 min. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 października termometr doszedł od + 6·4 do 11·9 Cel.; — barometr podnosił się.

Dnia 30 października o godzinie 7 rano stan barometru 753·0 mm., termometru 4·2 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Damy i huzary".
We wtorek: „Król".
We środę po południu: „Kordyan"; wieczór: „Paweł I".

We czwartek po południu: „Młynarz i jego córka"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
W piątek: „Wesele".
W sobotę: „Bohaterowie".

Kronika lwowska.

Lwów, 30 października.

Walny zjazd drużyn Bartoszowych odbędzie się we Lwowie we środę dnia 1 listopada. Po nabożeństwie w kościele O. O. Karmelitów odbędą się obrady w sali „Czytelni akademickiej" przy ulicy Senatorskiej l. 1. Przedstawione będzie sprawozdanie z działalności drużyn Bartoszowych, nastąpią obrady komisyi drużyn miejskich i wykład o naszem położeniu pod trzema zaborami. W końcu odbędą się wybory.

O stanie zdrowia marszałka hr. Badeniego wydano wczoraj następujący biuletyn:

Dnia 29 bm. rano odbyło się u marszałka konsylium lekarskie w którem wziął udział prof. dr Maks. Rutkowski z Krakowa, prof. Gluziński i dr Ziembicki. Znaleziono stan miejscowy zapalenia żył nieco łagodniejszy. Ciepłota ciała, która w sobotę wieczór wynosiła 39·2, dzisiaj rano spadła do 37·8 i. t. j. była najniższą w przeciągu ostatnich dwóch tygodni. Ogólny stan sił i odżywienia zadowalniający. Wskazania do zabiegu operacyjnego nie znaleziono.

Zgromadzenie urzędników. Pod przewodnictwem prof. Chlamtacza odbyło się tu zgromadzenie urzędników. Referował prof. Janelli. Przemawiało kilku mówców, między innymi dr Głąbiński. — Uchwalono rezolucyę, która między innemi domaga się 60 do 100 procent wiedeńskiego kwaterowego, a na czas drożyzny dodatku 20 procent do kwaterowego.

Wasiński oskarżony o oszustwo. Przed zwykłym trybunałem sądu karnego we Lwowie miała onegdaj odbyć się rozprawa przeciwko Wasińskiemu i Adamskiemu, oskarżonemu o oszustwo. Mianowicie obaj zbrodniarze, chcąc ratować kolegę swego Schwarcza, zeznawali fałszywie w odbytej przed kilku miesiącami przeciwko niemu rozprawie. Zarząd więzień jednak w Stanisławowie, w obawie ucieczki Wasińskiego, prosił sąd lwowski o delegacyę sądu stanisławowskiego. Do prośby tej przychylono się i rozprawa odbędzie się w Stanisławowie.

Teatr maryonetek, zakładany obecnie we Lwowie przez Jana Pietrzyckiego i Towarzystwo udziałowe, rozpoczyna przedstawienia w dniu 6 grudnia. Na teatrze przedstawień wynajęto najpiękniejszą salę we Lwowie, a mianowicie: salę Koła literacko-artystycznego. Przygotowania są już w całej pełni. Pracownia znakomitej artystki p. Bronisławy Rychter-Janowskiej przygotowuje maryonetki, które mają być [illegible]. Główki o twarzach lwowskich polityków, literatów i innych osobistości, wykonywują artyści-rzeźbiarze: T. Błotnicki i Z. Kurczyński. Artysta-malarz Stanisław Jankowski konstruuje specyalną scenkę dla maryonetek. Jako „muzyk" teatrzyku został zaangażowany profesor lwowskiego konserwatoryum p. Franciszek Neuhauser. Nad „revue" polityczno-literacką pracują: Jan Pietrzycki i Stanisław Wasylewski.

Echa demonstracyi. Przed sądem krajowym karnym we Lwowie, odbyła się rozprawa karna przeciw p. E. Dobraszewskiemu z Królestwa Polskiego, słuch. medycyny, oskarżonemu o występek zbiegowiska z § 283 u. k. Akt oskarżenia zarzucał p. D., że 23 października 1910 r., biorąc udział w demonstracyi protestacyjnej przeciw zakazowi [illegible], wielokrotnemu wezwaniu urzędnika policyi rozejścia się, nie uczynił rozmyślnie zadość i obelżywie się wyrażał o organach policyi. Po przesłuchaniu świadków, trybunał uwolnił oskarżonego.

Proces Maryi z Brytanów Kozłowskiej, oskarżonej o morderstwo, rozpoczął się dzisiaj przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Marya z Brytanów Kozłowska, urodzona w Krakowie, 26-letnia kobieta, już jako 16-letnia dziewczyna, znana była krakowskiej policyi z niemoralnego życia i z tego powodu popadała często w konflikt z władzami. Z Krakowa przenosiła się często do Tarnowa, [illegible]. W r. 1902, jako „kasyerka" w kawiarni, poznaje Jana Kozłowskiego i [illegible], zakończony po 5 latach awanturniczego życia ślubem. — To jej nie przeszkadza [illegible] stosunku z młodym Romanem Wiesiołowskim, urzędnikiem filii Banku krajowego w Krakowie.

Wreszcie takie awanturnicze życie przykrzy się mężowi, to też rozchodzi się z nią, płacąc jej 200 koron miesięcznie tytułem alimentacyi. Kozłowska wówczas [illegible] Wiesiołowskiemu, jedzie z nim do Berlina i Paryża, gdzie Wiesiołowski bawił na studyach, a gdy Wiesiołowski przeniesiony do Lwowa, i tu za nim jedzie, wynajmując mieszkanie na tej samej ulicy, gdzie Wiesiołowski mieszkał z matką i siostrą.

Równocześnie jednak wyjeżdża na „gościnne" występy do Borysława i Drohobycza, zaznajamia się z bogatymi naftiarzami, z których jeden „puścił" dla niej w przeciągu [illegible] około 12.000 koron. Takie życie Kozłowskiej otworzyło wreszcie i Wiesiołowskiemu oczy, postanowił zatem zerwać z nią, [illegible] i ożenić się.

Znając jednak gwałtowny charakter Kozłowskiej, [illegible] pośrednictwa matki do zerwania tego stosunku.

Kozłowska [illegible] wzywa do siebie w dniu 24 maja b. r. awanturnicę i na klęczkach [illegible]. Kozłowska pozornie zdawała się godzić z losem, po [illegible] Wiesiołowskiego do siebie [illegible]. Wiesiołowski, wróciwszy od niej, skarżył się przed przyjaciółmi, że [illegible] Kozłowskiej [illegible] rewolwerem. Po[illegible] niej na [illegible], którą kryje tajemnica śmierci.

Dnia tego o godzinie 4.30 po południu przyjaciółka Kozłowskiej, Marya Zając, mieszkająca obok Kozłowskiej, słyszała kilka strzałów, a po chwili [illegible] Kozłowskiej było zamknięte na klucz, Zającowa z drugim sąsiadem wyważyła drzwi, a oczom ich przedstawił się straszny widok.

Na ziemi w kałuży krwi leżał bezprzytomny Wiesiołowski, nad nim zaś stała również krwią zlana Kozłowska. Zawezwano stacyę ratunkową, a lekarz dyżurny dr Czyżowski znalazł na prawej skroni Wiesiołowskiego dwie śmiertelne rany, na ciele zaś Kozłowskiej dwie lżejsze rany na piersi i ręce. Wiesiołowski, odwieziony do szpitala, tego samego dnia ducha wyzionął.

Kozłowska aresztowana podała, że padła ofiarą morderczego napadu. Mianowicie w krytycznym czasie, gdy rozmowa zeszła na zerwanie ich stosunku, Kozłowska miała zagrozić Wiesiołowskiemu, że odbierze sobie życie i wskazała na leżący na stole rewolwer. Wówczas Wiesiołowski chwycił broń i ze słowami: „Tak się skończyć musi", strzelił do niej dwa razy, a potem skierował rewolwer w swoją skroń. Prokuratorya państwa jednak nie daje wiary tłómaczeniom Kozłowskiej i oskarża ją o skrytobójcze morderstwo.

Ze Lwowa telefonują nam:

Dziś do południa przesłuchiwano oskarżoną. — Twierdzi ona, że Wiesiołowski przyszedł do niej dnia krytycznego. Między obojgiem przyszło do kłótni, gdyż Wiesiołowski oświadczył jej, że chce się z inną żenić.

Oskarżona odpowiedziała mu na to, że się usunie z drogi i odbierze sobie życie, przyczem wyjęła rewolwer. Wiesiołowski wyrwał jej broń z ręki i strzelił do niej, a następnie dwukrotnie do siebie.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
We środę po południu: „Farbiarze" i „Fircyk w zalotach"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
We czwartek po południu: „Młynarz i jego córka"; wieczór: „Opowieści Hoffmana".
W piątek: „Oblubienica morza".

Liszt a kobiety.

„Nigdy nie uwiodłem młodego dziewczęcia" — powiedział Liszt do jednej ze swoich przyjaciółek. Niema powodu nie wierzyć tym słowom, a swoją drogą należy podnieść, że wielki ten muzyk nie mógł istnieć bez kobiet. A mimo to żadna nie zdołała go pozyskać na czas dłuższy, żadna nie zyskała jego prawdziwej miłości.

Jako młodzieniec 17-letni utrzymywał się Liszt w Paryżu z dawania lekcyj na fortepianie. Jedną z uczenic jego była powabna Karolina Saint-Crig, córka wszechmocnego ministra spraw wewnętrznych. Nauczyciel i uczenica zakochali się w sobie, ale ojciec, spostrzegłszy to, przerwał nagle lekcye. Biografowie Liszta powiadają, że prawdopodobnie życie mistrza byłoby poszło innym torem, gdyby ta młodzieńcza miłość inaczej się skończyła. Liszt pamiętał te chwile przez całe życie i wspomniał nawet w testamencie o Karolinie, która wyszła zamąż za hr. d'Artigaux, niezbyt szczęśliwie.

Ani arystokracya francuska, ani cyganerya paryska nie nadawały się do tego, ażeby urobić charakter Liszta, który się obracał wyłącznie w tych kołach. Piękna i zręczna hrabina Laprunarede usidłała młodego muzyka i zabrała go z sobą do zamku alpejskiego, w którym oboje przepędzili czas wyłącznie na usługach Amora. Należy tutaj zaznaczyć, że Liszt miał słabość do kobiet z arystokracyi, a w każdym razie zamożnych. „Nie mogę sobie wyobrazić kobiety bez koronek, futer i klejnotów" — powtarzał często wobec swoich przyjaciół.

Ale te właśnie koła nie przyniosły mu szczęścia. W salonie księżny Dura poznał Liszt hrabinę d'Agoult, słynną w owym czasie piękność. Po matce pochodziła ona z rodziny frankfurckich bankierów Bettmann Hollwegów. Jasnowłosa i błękitnooka hrabina nie cieszyła się dobrą sławą i dlatego przyjaciele ostrzegali Liszta przed tą syreną. Oczywiście bezskutecznie. Wkrótce opowiadano sobie, że hrabina ma schadzki z młodym artystą w jednym z podmiejskich hotelów.

A tymczasem położenie materyalne Liszta coraz bardziej się pogarszało. Artysta zaczął rozmyślać nad nową seryą koncertów po miastach europejskich dla zdobycia funduszów. Stosunek z hrabiną stawał się coraz luźniejszy, a w towarzystwie zaczęto mówić o jego znajomości z tancerką Lolą Montez. I ta znajomość nie wyszła Lisztowi na dobre. Lola Montez nie odstępowała mistrza podczas całej jego podróży artystycznej i kompromitowała go wszelkiemi sposobami. Liszt nie mógł się jej pozbyć. Uciekł się wreszcie do ostatecznego środka. Zamknął Lolę na klucz i rozkazał służącemu otworzyć drzwi dopiero wtedy, gdy pogoń ze strony natrętnej kochanki stanie się niemożliwą.

W tym czasie hrabina d'Agoult otrzymała znaczny spadek po swojej matce. Dotąd mieszkała razem z matką Liszta, ale następnie wyprowadziła się od niej i zabrała z sobą dzieci mistrza. Zaczęła wieść życie bardzo wesołe, a wobec tego mistrz postanowił odebrać jej dzieci. Załatwiono sprawę pisemnie. Oboje rozeszli się z uczuciem gorzkiego zawodu. Liszt w liście do ks. Lamennais'a nazwał „głupstwem młodości" stosunek swój z tą kobietą, która bądź co bądź była matką jego dzieci. Nawzajem hrabina pod pseudonimem Daniel Starn napisała powieść pod tytułem „Nelida", w której bardzo przejrzyście przedstawiła dzieje swojej miłości, naturalnie w sposób ujemny dla Liszta.

Tymczasem Liszt starał się o rękę hrabiny Cessiat, krewnej poety Lamartine'a. Niestety, dostał odprawę. Losy zwróciły go w innym kierunku. — Podczas koncertu na cel dobroczynny w jednem z miast rosyjskich w roku 1847, księżna Sayn-Wittgenstein złożyła tak znaczną kwotę, że mistrz postanowił podziękować jej osobiście. Księżna była kobietą gruntownie wykształconą i władała nawet językami greckim i łacińskim. W małżeństwie nie była szczęśliwą i często musiała swojemi pieniędzmi opłacać miłosne awantury męża.

Liszt został zaproszony przez księżnę do jej pałacu w Woronińcach. Tam nawiązali oboje tak ścisłe węzły miłosne, że księżna postanowiła wziąć rozwód i oddać rękę Lisztowi. — Mistrz, który na krótko przedtem objął w Weimarze stanowisko kapelmistrza nadwornego, udał się o pomoc do w. ks. Maryi Pawłównej, która, jako siostra cara, mogła u niego poczynić kroki w sprawie rozwodu. Ks. Sayn-Wittgenstein sprzedała po cichu część swoich dóbr, ażeby się zabezpieczyć materyalnie. To było jej szczęściem, później bowiem krewni jej postarali się o sekwestr na wszystkich jej dobrach. Liszt wynajął dla niej zamek Altenburg pod Weimarem.

Stosunki w Weimarze były małomiejskie. Wszakże do roku 1848 istniało tam rozporządzenie, że szlachta ma siedzieć w teatrze po prawej stronie balkonu, a mieszczaństwo po lewej. Można sobie wyobrazić oburzenie, jakie powstało w Weimarze, gdy Liszt przeprowadził się do zamku Altenburg. Dla księżnej był to czas wielkich utrapień moralnych — jak to sama zaznaczyła w jednym ze swoich listów do pewnej przyjaciółki w Rzymie. — Ale dla Liszta była to epoka, w której stworzył najpiękniejsze swoje kompozycye.

W połowie lat pięćdziesiątych jedna z uczenic Liszta, niejaka Agnieszka Street, wywołała w zamku Altenburg ogromny skandal. Mówiono, że Liszt przyrzekł jej małżeństwo. Czy to było prawdą, nie wiadomo, jednakże pewnem jest, że Liszt bardzo zajmował się tą uczenicą. Gdy panna Street opuściła Weimar, Liszt pisał do niej często, a korespondencya ta pojawiła się drukiem p. t.: „Listy do przyjaciółki".

Po dwunastu latach otrzymała księżna rozwód od cara, chodziło jeszcze o rozwód kościelny. — W sprawie tej księżna udała się w roku 1860 do Rzymu. Zdawało się, że Liszt będzie uszczęśliwiony, a tymczasem mistrz po odjeździe księżny zaprosił do Weimaru pannę Street. Tymczasem po upływie roku papież zgodził się na rozwód. Ślub księżny z Lisztem odbyć się miał w dniu 50 rocznicy urodzin mistrza w Rzymie. Ale rodzina jej byłego męża obwiniła ją u papieża o krzywoprzysięstwo. Księżna z łatwością mogła zbić ten zarzut, ale będąc bardzo pobożną, ujrzała w tych przeszkodach palec boży i zrezygnowała z małżeństwa. — Nawet, gdy po kilku latach umarł jej mąż, księżna wytrwała w swojem postanowieniu. Ale wymogła na Liszcie przyrzeczenie, że odtąd swój talent odda na usługi kościoła. W rok potem Liszt otrzymał niższe święcenia i złożył przyrzeczenie celibatu.

Ale kobiety nie dawały mu spokoju. Słynnemi były awantury jakiejś „hrabiny Janiny", która w Rzymie srodze skompromitowała Liszta. — Później nawiązał Liszt znajomość z Olgą Meyendorf, żoną wyższego urzędnika ambasady rosyjskiej w Rzymie. Po śmierci męża, pani Meyendorf towarzyszyła Lisztowi we wszystkich podróżach. — Równocześnie opiekowała się mistrzem Lina Schmalhausen, przyczem naturalnie obie te kobiety ciągle z sobą staczały walki. Ale biedna Lina zawsze musiała uciekać przed baronową Meyendorf.

W czasie ostatniej choroby nie dopuściła pani Wagner owej Liny do chorego mistrza. Jednakże Lina dostała się tajemnie do Liszta, który ją poznał mimo agonii. Gdy baronowa Meyendorf przyjechała do Bayreuth dnia 1 sierpnia 1886 r., ażeby Liszta odwieść do Kissingen, dowiedziała się o jego śmierci.

Rekonstrukcya gabinetu Gautscha.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 30 października)

Wiedeń. Rada ministrów dotąd nie została zwołaną i nie wiadomo, czy się dziś odbędzie, z czego wnoszą, że nie jest pewnem, czy cały gabinet poda się do dymisyi i nastąpi rekonstrukcya w szerszem słowa znaczeniu, czy też bar. Gautsch powoła do gabinetu tylko dwóch ministrów czeskich. Za prawdopodobniejsze jednak uważają szerszą rekonstrukcyę gabinetu.

Na ten wypadek wymieniają hr. Stürgkha, jako przyszłego ministra spraw wewnętrznych, jako ministra oświaty profesora uniwersytetu wiedeńskiego bar. Wiesera.

Ministrem kolei ma zostać, albo szef sekcyi bar. Forster, lub dyrektor kolei północnej bar. Bauhans.

Jako przyszłego ministra rolnictwa wymieniają dziś Czecha, inspektora rolnictwa w Czechach dr Rudolfa Sitensky'ego, a jako ministra robót publicznych dr Hotoveca.

Co się tyczy Polaków, to w ich stanowisku nie zajdą żadne zmiany.

Z rady ministrów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się wspólna rada ministrów, na której w dalszym ciągu dyskutowano nad kolejami bośniackiemi i przeprowadzono dyskusyę wstępną nad wspólnym budżetem na r. 1912.

Radykalni Niemcy przeciw rekonstrukcyi.

Praga. Wobec zapewnień dzienników umiarkowanych, że samo powołanie dwóch ministrów czeskich bez dalszych koncesyj na rzecz Czechów, nie będzie „casus belli" dla Niemców, odbyło się tu wczoraj zgromadzenie Niemców radykalnych, na którem uchwalono nie zgodzić się na rekonstrukcyę gabinetu w duchu życzeń czeskich; na wypadek gdyby inne stronnictwa niemieckie nie chciały wysnuć z tego konsekwencyi, radykali niemieccy wystąpią ze Związku niemieckiego

Dysonanse wśród Czechów.

Praga. W Winohradach odbyło się wczoraj wielkie zebranie czeskie, zwołane przez partyę prawno-państwową, na którem posłowie dr Stransky i prof. Masaryk występowali bardzo ostro przeciwko obecnej polityce klubu czeskiego, a zwłaszcza przeciwko posłom dr Kramarzowi i Udrżalowi. Obaj mówcy zarzucali im, że dążą do zgody z rządem wbrew obecnym interesom narodu czeskiego.

Rokowania ugodowe nie odroczone.

Praga. Dziennik „Venkov" zaprzecza pogłoskom, jakoby rokowania ugodowe w Pradze odroczone być miały ze względu na niepewną sytuacyę w Wiedniu. Nieprawdą jest także, jakoby odwołano zapowiedziane na dziś posiedzenie narodowo-politycznej komisyi.

Zjazd socyalnej-demokracyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 30 października.)

Insbruk. W salach miejskich rozpoczął się wczoraj zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi z Austryi. Przybyło 265 delegatów niemieckich z Austryi, nadto delegaci z Niemiec, Rosyi i Węgier. Organizacye socyalistyczne czesko-słowiańskie nadesłały pismo usprawiedliwiające.

Zjazd zagaił dr Adler, poczem przemawiali delegaci zagraniczni: Kautsky z Berlina, Trocki (Rosya) i pos. Wityk imieniem socyalistów ukraińskich.

Merytoryczne obrady rozpoczną się dzisiaj.

Insbruk. Poseł Adler, zagajając obrady, zajął stanowisko przeciw onegdajszej mowie bar Gautscha w parlamencie.

Adler o zamiarach Gautscha.

Insbruk. Na kongresie niemieckiej partyi socyalistycznej wygłosił poseł Adler mowę, w której ostro wystąpił przeciw bar. Gautschowi i oświadczył, że poważne komplikacye, zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne, nie są wykluczone.

Stoimy wobec prezydenta ministrów — powiedział pos. Adler — który lekceważy uchwały komisyi drożyźnianej i śmie powiedzieć urzędnikom państwowym i kolejarzom, aby milczeli.

Karty powołujące do strajku są już przygotowane, jak również cyrkularze, zarządzające liczne aresztowania.

Wszystko jest bardzo ładnie przygotowane. Baron Gautsch jednak może się omylić.

Rząd bowiem chce zrobić z Austryi małe Prusy. W Prusach jednak ludność, obok silnej ręki, ma trochę porządku. Trzeba się przygotować do silnej, ewentualnie nowej walki, zwłaszcza gdyby rząd chciał zniszczyć nasze organizacye. Potrzebujemy odwagi, ale i rozwagi.

Następny mowca poseł Pernerstorfer, wspominając o zasądzeniu wiedeńskich demonstrantów drożyźnianych, nazwał to „samowolą sędziów".

Klęski Włochów.

(Telegr. „N. Ref." z 30 października.)

Pogłoski o zdobyciu Tripolisu przez Turków.

Konstantynopol. Porta nie ma potwierdzenia, krążących tu pogłosek o zajęciu miasta Tripolisu przez wojsko tureckie. Jednakże pogłoski te utrzymują się uporczywie. Według nadeszłej tu do Porty informacyi, generał Caneva prosił o rychłe przysłanie wojska, ponieważ w przeciwnym razie położenie Włochów w Tripolisie byłoby badzo trudne. — Mówią, że Włosi dotąd w Tripolisie i Bengasi **stracili 3.000 ludzi.**

Konstantynopol. „Ikdam" przynosi sensacyjne **wiadomości o olbrzymiej klęsce Włochów w Tripolisie.** Włoska flota musiała z powodu burzy opuścić port, **z czego skorzystali Turcy, wpadli do miasta i część jego odebrali Włochom.**

Przyszło przytem do krwawej walki. **Turcy wzięli kilka tysięcy Włochów do niewoli,** wielu włoskich żołnierzy poległo.

Tripolis i Benghazi zostały odebrane Włochom, a Turcy wezwali, jak słychać, Włochów aby miasta te zupełnie opróżnili.

Ministrowie wiadomości te potwierdzają, oświadczając, że konsul z Malty nadesłał depeszę, donoszącą, iż na południe od Tripolisu przyszło do krwawej walki, w której Włosi ponieśli klęskę.

Berlin. „Berl. Allg. Ztg." donosi z Tripolisu o walkach między Turkami a Włochami. Turcy bili się z nadzwyczajną odwagą i przyprawili Włochów o ogromne straty. 20 tysięcy Arabów maszeruje na Tripolis. Włosi żądają natychmiastowych posiłków.

„Loc. Anzg." donosi, że Włosi mieli w tych walkach 560 zabitych i bardzo wielu rannnych, w tem wielu oficerów. Straty Turków są małe.

Dyscyplina w armii włoskiej rozluźniona. Dowódcy włoscy potracili głowy.

Rewolucya w Chinach.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 30 październ.)

Pekin. (Biuro Reutera). Kilka poselstw zaleciło obywatelom swoich państw, aby kobiety i dzieci wysłali na wybrzeża.

Z Hankau donoszą, że powstańcy ustawili baterye; nad ranem ostrzeliwali kanonierki rządowe, które tylko słabo na ogień odpowiadały.

Edykt cesarski nakazuje uwięzienie wicekrólów z Nanking i Hu-kuang i wysłanie ich, celem ich ukarania, do Pekinu. Pieczęcie wicekrólewskie mają być wręczone Juanszikajowi. Żołnierze w Tai-uanfu zbuntowali się i miasto — jak się zdaje — przeszło na stronę powstańców.

Miasto Czeng-tu jest dość spokojne. Koło Siniang-szau odbywają się codziennie walki.

Kanton w ręku powstańców.

Berlin. Niemieckie tow. kablowe donosi z Kantonu, że wczoraj około g. 7 wieczór na wszystkich gmachach rządowych wywieszono flagi nowego państwa (republiki chińskiej. Prz. red.)

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 30 października.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Dziś o godz. 10 rano rozpoczęły się w gmachu sejmowym obrady prezydyów klubów polskich w sprawie porozumienia klubów polskich z klubami ruskiemi co do reformy wyborczej.

W obradach, ściśle poufnych, biorą udział: prezes Koła polskiego Biliński, posłowie dr Głąbiński, dr Leo, Stapiński, Witos, Jędrzejowicz, Garapich, Laskowski, Rutowski, Piniński, Adam, referent projektu reformy wyborczej pos. Starzyński i namiestnik Bobrzyński.

O polepszenie bytu urzędników.

Wiedeń. Pod przewodnictwem prof. Halbana odbyło się wczoraj zgromadzenie urzędników państwowych z akademickiem wykształceniem. Przybyło kilku posłów, między innymi prof. Buzek. Po przemowie kilku posłów i kilku urzędników, uchwalono rezolucyę, w której uznano przedłożenie rządowe o podwyższenie dodatków aktywalnych za niewystarczające, zażądano natychmiastowego zaprowadzenie awansu czasowego, pragmatyki służbowej i uregulowania dodatków aktywalnych wedle wiedeńskiej taryfy dla oficerów.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 30 października.

Poświęcenie nowej ochronki w Dębnikach. Wczoraj przed południem odbyło się w Dębnikach poświęcenie nowej ochronki przy ul. Sobieskiego pod wezwaniem św. Franciszka. Jest to dom 1 piętrowy, obliczony na pomieszczenie 200 dzieci i czterech zakonnic. W budynku ochronki znajduje się także kaplica domowa. Budowę tej ochronki przeprowadził osobny komitet pod przewodnictwem p. Kirchmayerowej. Grunt pod ten zakład i 12.000 koron subwencyi na budowę ofiarowała gmina m. Krakowa. Resztę wydatków pokryto pożyczką. Plany wypracował radca Matusiński, budowę przeprowadził p. Dudek.

Na uroczystość poświęcenia ochronki przybyła znaczna liczba gości z Krakowa i Dębnik. Przybył także ks. biskup Nowak, wiceprezydent dr Szarski z gronem radców miejskich, obywatele Dębnik, oraz rodzice dzieci, uczęszczających do ochronki.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie w dolnej sali przy udziale zebranych gości oraz dzieci. Zbiorowe śpiewy wykonały dzieci, dwie dziewczynki przemawiały następnie do obecnego biskupa. Okolicznościowem przemówieniem ks. biskupa Nowaka i wiceprezydenta dra Szarskiego zakończyła się uroczystość.

Z sali sądowej. Piąta, tj. ostatnia w tym roku kadencya krakowskiej ławy przysięgłych rozpocznie się dnia 3 listopada dwudniową rozprawę przeciw Samuelowi Lewkowiczowi i tow., oskarżonym o zbrodnię oszustwa. Kadencya potrwa przez cały listopad. Na razie wyznaczone są rozprawy do 2[illegible] listopada br.

Awans listopadowy w armii. Ogłoszony obecnie awans listopadowy w korpusie oficerskim armii obejmuje 1230 oficerów, lekarzy wojskowych i urzędników intendantury w randze oficerskiej o przeszło 200 więcej, niż tegoroczny awans majowy. Pisma wiedeńskie uważają to za dowód, że władza wojskowa rzeczywiście stara się o przyspieszenie awansów w armii i odmłodzenie kół oficerskich na średnich i wyższych stopniach.

Dalej zaznacza, że w obecnym awansie posunięto na wyższy stopień znacznie mniej oficerów po za przypadającą na nich koleją, co wskazuje, że obecnie przestrzega się w większej, niż dawniej mierze bezstronności i sprawiedliwości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 października. (Giełda południowa).

Marki 117·83. Renta majowa 91·60. Renta koronowa węgierska 90·85. Akcye austr. zakł. kred. 643·50. Akcye węg. zakł. kred. 839·—. Akcye Anglobanku 3[illegible]4·75. Akcye Unionbanku 623·75. Akcye Bankvereinu 541·75. Akcye Landerbanku 544·50. Akcye kolei państwowych 733·50. Lombardy 113·—. Akcye fabryki broni 740·—. Akcye tytoniowe 319·90. Alpiny 828·25. Rima-Muranyi 70[illegible]·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2759·—. Losy tureckie 239·—. Rubel 255·—. Skoda 675·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—

Usposobienie: [illegible].

Berlin, 30 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 201·75. Tow dyskontowe 187·—.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 30 października.

4-procentowa renta rosyjska 92·00 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 5-proc. listy ziemskie 94·70 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·40 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·65 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·20 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 85·85 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 452·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 435·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 515·— rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 259·50 rb.; Lilpop 137·— rb.; Rudzki 702·50; Rudzki nowe 134·50 rb.; Zawiercie 325·— rb.; Żyrardów 294·— rb.; Putiłów 139·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·[illegible]

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 30 października — Targ zbożowy.

Pszenica na październik —·— do —·—; pszenica na kwiecień 11·83 do 11·84; żyto na październik —·— do —·—; żyto na kwiecień 10·32 do 10·33; owies na październik 0·— do 0·—; — owies na kwiecień 9·55 do 9·56; kukurudza na maj 8·53 do 8·55.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pięknie.

Rutynowana nauczycielka muzyki udziela lekcyj. Na żądanie może dojeżdżać w okolicę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **Z. Z.** 8392 1 3

Zakład techniczno-dentystyczny WŁODZIMIERZA LIPOŃSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 13
poszukuje ucznia z IV-tej gimn. do praktyki. 8399 1 3

Osoba
młoda. z kilkuletnią praktyką biurową, prowadząca samodzielnie buchalteryę, jak i korespondencyę w języku polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia J. M., Kraków, Krowoderska 122. 8401 1 3

Antyki!
Jedyny, wielki wybór mebli i innych starożytności. **L. Machowska, Kraków,** ulica Szewska 5. 8393 1 3

Koncypient
Dr praw, Polak, katolik, z praktyką sądową, poszukuje posady w kancelaryi adwokackiej. pod **T. O.** poste restante **Lwów.** 8380 1 3

Ukończony geodeta
poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia pod J. M., Kraków, Krowoderska 122. 8400 1 3

Stroiciel fortepianów przyjmuje wszelkie reperacye. A. Bild, ulica Miodowa l. 31. 8313 1 3

Czeladnik masarski
(wyzwoleniec) zostanie przyjęty zaraz u **Antoniego Kasztelnika,** masarza **w Żywcu.** 8396 1 3

Pianino Röslera
czarne, krzyżowe, mało używane, do sprzedania u stroiciela **Słotwińskiego,** ul. Karmelicka 5. 8381 1 3

Instytut obcych języków
The Anson School
w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 9

podaje do wiadomości, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdego dnia, w październiku i listopadzie b. r. co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1-go listopada b. r. rozpoczną się kursy popularne (niższy i średni) jęz. angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Wykłady odbywać się będą dwa razy tygodniowo w godzinach popołudniowych i wieczornych. 8322 2 4

Opłata miesięczna wynosi K 4·—

Parcela frontowa
ul. Lubomirskich 35, z oficyną, korzystnie zaraz do sprzedania. Wiadomość w cukierni, ul. Poselska 15. 8391 1 3

Agenci
i ludzie prywatni, mający rozległe stosunki w sferach prywatnych, zarobią łatwo miesięcznie od 200 do 400 koron, przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Listowne zapytania tylko polskie: A. Raciborowski, Budapest, VII, boulevard Elisabet 48. 7782 3 4

Dywany
perskie, gużone, tkane, **chodniki, portyery, firanki, kapy, kołdry, koce, materye na obicia, brokaty, tapety itp.**
6289 30 0
Filip Haas i Synowie
skład komisowy
Kraków, ulica Szczepańska 7, I. piętro.
Ceny oryginalne fabryczne.

Za darmo
opłacony otrzyma na żądanie każdy mój bogato ilustrowany katalog główny z około 4000 odbitek przedmiotów do użytku i na podarki wszelkiego rodzaju **C. i k. Nadw. dostawca HANNS KONRAD, Brüx nr 684** (Czechy). 6514 5 6

Najtaniej
na sezon szkolny
Torby i paski na książki — **Tabliczki — Cyrkle — Pióra — Atrament — Bloki — Zeszyty — Notesy — Piórniki — Scyzoryki — Paletki — Farby — Tusz, ◆ Kredki — Pendzle ◆**
6007 poleca handel papieru 31 0
Teofila Bęknera
Kraków, Długa 4, obok apteki.

Dobrze utrzymany fortepian
koncertowy Streichera, z powodu zmiany mieszkania, tanio do sprzedania. — Krowoderska 57, I piętro. 8405 1 3

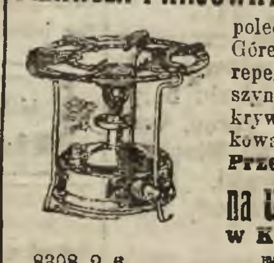
Doktor praw
rutynista praktyk, przygotowuje do egzaminów i rygorozów sądowych. Bliższa wiadomość pod „Lex" Administracya „N. Reformy". 8312 2 3

Sprzedaje się pensyonat
dobrze urządzony, z dobrą firmą, nie drogo. Zgłoszenia **C. M.** poste restante **Kraków-Podwale.** 8397 1 12

Leçons de français.
Madame de Ferrières udziela języka francuskiego metodą Berlitza. Pensyonat Jolanta, ul. Graniczna 14. 8243 5 5

Dom
w śródmieściu i parcelę sprzedam pod korzystnemi warunkami, z powodu wyjazdu. Pośrednictwo wykluczone. **Helena z S.** poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu ins. 8309 2 3

Chłopca
do praktyki do handlu kolonialnego i delikatesów, przyjmie **Wojciech Olszowski, Kraków,** Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 8290 3 6

PIERWSZA PRACOWNIA BLACHARSKA

polecana przez firmę Tom. Góreckiego, podejmuje się reperacyi prymusów, maszynek, żelazek spir., pokrywa dachy blachą cynkową, miedzianą i t. d. **Przeniesioną została na ul. św. Jana 14, w Krakowie.**
8308 2 6 **M. Nalborczyk.**

RYDZE
znakomite marynowane	K 6·—
znakomite kiszone	K 4·50
Powidło śliwkowe 1-a jakości	K 5·—
Sok malinowy 1-a jakości	K 7·50
Ogórki kiszone Ia 50—60 sztuk na 5 kilo	K 3·60
Jabłka zimowe	K 3·60

wszystko za 5-cio kilową posyłkę, franko tam. Grzybki suszone, same czapeczki . . . K 6·50 do K 7 za kilo tu, wysyła za pobraniem
S. R. Kellner, Kossów. 8227 4 9

„MERAN"
- Pensyonat „Mignon" -
przedtem M. Dobrowolskiej,
poleca słoneczne pokoje z balkonem, w miejscu spokojnem, z południowem światłem, dobrą kuchnią w cenach umiarkowanych. Na żądanie wysyła prospekta w języku polskim. **E. Kweton,** właściciel. 8255 2 3

Ogłoszenie.
Dnia 10 listopada b. r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w 32 pułku obrony krajowej w Nowym Sączu rozprawa ofertowa dotycząca dostawy chleba i owsa na rok 1912 dla tego pułku.
Bliższe szczegóły podaje prowiantura pułku w Nowym Sączu. 8390

METODĄ BERLITZA
udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych:
Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.
Kraków, św. Jana 3, I p. 6037 40 0

Wielki austryacki browar
odda rzetelnej firmie **wyłączną sprzedaż** swego zaszczytnie znanego ciemnego piwa na Kraków i okolicę. — Zgłoszenia pod znakiem: **„Spielend einzuführen 95004"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń M. Dukes Nachf., Wiedeń, I/1. 8416 1 2

Wino
wyborne, naturalne wino dalmatyńskie białe, czerwone i krwawe, wysyłam od 50 litr. wzwyż w beczkach, mianowicie: białe 3 letnie, czyste jak lustro litr 60 h, czerwone, mocne, łagodne litr 56 h, krwawe, ciemne, aromatyczne (także dla chorych na żołądek) litr 60 h, na dworcu kolei Fiume. Zbiór prób w 5 kg. skrzynkce 3 K, opłatnie, do nabycia **Edm. Pauk, Eksport wina, Rjeka (Fiume).** Cennik darmo i opłatnie. 6989 20 30

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
otrzymała na skład główny:

	Koron
Czopowski H. **Mechanika teoretyczna.** Tom I.	7·50
Jordan. **Kartki z mego pamiętnika** 2 tomy	6·20
Konieczny. **Jak stempluje się weksel, czek i przekaz** w Austryi, Niemczech, Anglii i Francyi	2·—
Kuprin A. **Miłość Sulamity.**	1·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 7948 2 3

Kronika polskich rodów szlacheckich
Podola, Wołynia i Ukrainy
Monografie i wzmianki przez
Kazimierza Pułaskiego.
Tom I.

Praca wielka i mozolna, napisana na podstawie autentycznych źródeł, jak archiwów rodzinnych, Aktów grodzkich i Ziemskich oraz innych monografj i herbarzy, podaje wyczerpujące wiadomości o rodach polskich żyjących, na ziemiach Podolskiej, Wołyńskiej i Ukrainy.

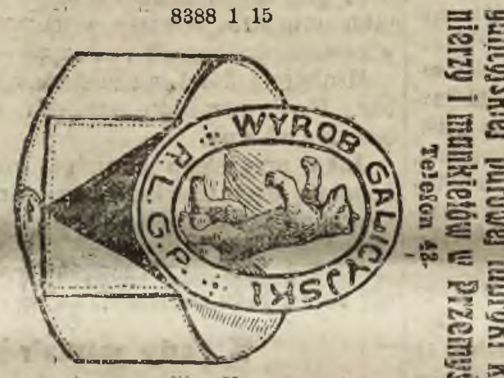
Dzieło objętości 34 arkuszy druku formatu 4-ki obejmuje sześćdziesiąt kilka monografij i tyleż ilustracyj, oraz faksymilia podpisów osób wybitnych i zasłużonych, pochodzących z tych ziem. — Cena egz. opr. w płótno K 16·— w półskórek K 18·—. 8346 1 3

Wydawnictwo Księgarni Feliksa Westa w Brodach.

Własne wyroby! Własne wyroby!
Jan Ihnatowicz
sklepy własne:
Lwów, Kraków i Przemyśl
poleca: 6671 34 0
Prawdziwe mleko ogórkowe 1 korona.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.
Odznaczone srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu.

Do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. Oprócz w sklepach własnych wszędzie do nabycia. Żądać wyraźnie tylko wyrobu
JANA IHNATOWICZA.

3 miliony K
8388 1 15
pozostanie rocznie w Galicyi, jeżeli przy zakupnie kołnierzy i manszetów domagać się będziecie marki **„Niedźwiedź"**. Jedyna w Galicyi parowa fabryka kołnierzyków i manszetów w Przemyślu, Telefon 42. Przyjmujemy noszone kołnierze i manszety do czyszczenia, **po którem wyglądają jak nowe.**



Najlepsza i najtrwalsza produkcya wyrobu jedynej **galicyjskiej parowej fabryki kołnierzy i mankietów w Przemyślu.** Telefon 42.

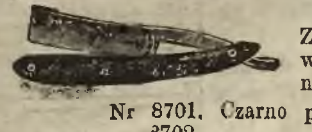
Uroda więcej znaczy niż bogactwo!
Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistrów farmacyi J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5.
Krem Venus słoik á 1 K 50 h i 2 K 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 h 80 h. 1 K 20 h i 2 K. 7425 5 10

Marka Koestlin

Koestlina Sire-Sire-Keksy
Koestlina Lobe-Keksy
Koestlina Albert-Keksy
Koestlina Rido-Keksy

w patentowanem Til-opakowaniu, zawsze świeże.
Znakomite herbatniki, najlepsze pożywienie dla dzieci i chorych.
7496 4 49

Sternov
najznakomitsza ze wszystkich wód gorzkich, ideał dla cierpiącej ludzkości, najlepszy środek przeczyszczający do nabycia we wielkich składach wód mineralnych, drogueryach i aptekach.
Przedsiębiorstwo dla leczniczych wód mineralnych Sternov
poczta Sokolnitz obok Berna. 7577 5 6



Wyborne brzytwy Solingen.
Za każdą u mnie nabytą brzytwę daję zupełne poręczenie, gdyż wszystkie są kute z najlepszej stali angielskiej, **ręką ostrzone,** na włosek obciągnięte, gotowe do natychmiastowego użytku. :: ::

Nr							
Nr 8701.	Czarno poler. okładki,	1/4 wklęsła,	4/8 szer.,	z etui	1·70 K
„ 8702.	„ „	1/2 „	4/8 „	„ „	2·20 „
„ 8706.	„ „	3/4 „	4/8 „	„ „	2·80 „
„ 8707.	„ „	1/4 „	4/8 „	„ „	3·20 „
„ 8713.	Świetne naślad. kości słon.	1/2 „	5/8 „	„ „	2·60 „

Bardzo wielki wybór brzytew, garniturów i przyborów do golenia znajduje się w mym katalogu głów. z około 4000 odbitek, który na żądanie wysyła się każdemu za darmo, opłacony, Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości c. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** dom wysyłkowy, Brüx Nr 663 Czechy. 6493 4 6

Forman
przeciw Katarowi
Skutek zdumiewający! Puszka 40 h
8258 2 8

Wdowa z dzieckiem
prosi o jakiekolwiek wsparcie lub natychmiastowe miejsce do kuchni, gospodarstwa wiejskiego itd. za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość: ul. Siemiradzkiego l. 17, u stróża. 8340 2 3

Panna z praktyką biurową, władająca językiem niemieckim w słowie i piśmie, szuka posady w biurze lub jako kasyerka. Może złożyć kaucyę. Zgłoszenia pod **J. S.** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 8338 2 3

Manipulantka
biurowa, z praktyką adwokacką, pisząca na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 1 listopada. Zgłoszenia: Ostoja, ulica Długa 38, I p. 8085

Lekcyj języka niemieckiego
metodą Berlitza udziela tanio R. S. G., ulica Gołębia 16, II piętro, front. 8139 10 10

Do wynajęcia
mieszkanie, składające się z dwóch dużych pokoi, kuchni, pokoju dla służby, łazienki etc., w domu przy ul. Grodzkiej 58, II p., od 1 grudnia 1911 r. Wiadomość u adw. Dra Süsskinda, ul. Poselska 18, II piętro, telefon Nr 1423, w godzinach popołudniowych. 8301 3 3

Abituryentka
poszukuje lekcyj. Przygotowuje do szkół normalnych i wydziałowych. Zgłoszenia **I. 10** poste restante **Kraków.** 8247 3 3

Kinomatograf.
Poszukuje się **wspólnika** lub nabywcy na kompletnie urządzony kinomatograf wraz z koncesyą. Wiadomość: **M. M. 19** poste restante **Kraków.** 8304 2 3

Kartki
artystycz. Polskich Malarzy
Wielki wybór
Ciągle nowości
6745 25 0 :: :: Najtaniej
w handlu Teofila Bęknera
Kraków, Długa 4 (obok apteki).

Pożyczki osobiste
na 4 do 6% od 200 kor. począwszy, bez poręczycieli, na raty miesięczne po 4 kor. dla osób każdego stanu, szybko i dyskretnie przeprowadza Filip Feld, Dom bankowo-giełdowy, Budapest VII., Rákoczi-ut. Nr. 71. 8325 2 8

Młoda
inteligentna wdowa, mająca urządzenie mieszkania, wyszłaby za mąż, za człowieka starszego, na stanowisku. Listy adresować proszę: **Z. Z. 18** poste restante **Kraków.** 8320 2 3

Panna starsza
(sierota), łagodna, praktyczna, oszczędna, mająca 2000 K. pragnie poznać mężczyznę od lat 40 (ewentualnie wdowca z 1 dzieckiem), na stanowisku, w celu matrymonialnym. Dyskrecya zapewniona słowem honoru. Listy nieanonimowe uprasza się adresować pod **I. M. I.** poste restante **Kraków.** 8329 2 2

The
ANSON SCHOOL
zajmuje się wykładem języków
angielsk., francusk. i niemieck.
według uproszczonej metody Ansona.
Początki. Konwersacya. Gramatyka. Literatura. Koresp.
:: Lekcye osobne i zbiorowe. ::
od g. 8 rano do 10 wieczór.
Nauczyciele odnośnych narodowości z wyższem wykształceniem.
Lekcye próbne i prospekty bezpłatnie.
Kraków - - Jagiellońska 9.
Metoda Ansona jest to na podstawie najnowszych zdobyczy wiedzy udoskonalony system poglądowy nauczania obcych języków. Metoda Ansona zajmuje się wszechstronną nauką obcych języków; uwzględnia ona bowiem zarówno konwersacyę jak gramatykę. Metoda Ansona podaje materyał naukowy i rozwija konwersacyę zgodnie z właściwą uczniowi psychologią poznania, tak, że umysł ucznia podczas nauki nie wytęża się. Metoda Ansona jest jedyną metodą, wystawioną na Wystawie Hygienicznej w Dreźnie.
5990 40 0

Nauczycielka Niemka
udziela od 1 listopada gruntownej nauki języka niemieckiego: gramatyki i literatury. Zgłoszenia; Salonek, ul. Niecała 5. 8266 3 3

Młodego pomocnika
handlowego, korzenno-śniadaniowego (bufetowca), poszukuje zaraz handel **H. Goldberga,** Kraków, Wolska 25. 8305 3 4

Uczeń VI kl. gimn.
poszukuje lekcyi z niższych klas gimn. lub jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Zgłoszenia przyjmuje Trafika, Zgoda 1. 8368 2 2

Do ulokowania
50.000 na 2-gą hipotekę pod bardzo korzystnemi warunkami. Zastać mnie można w domu od godziny 2-giej do 3-ciej. Markus Landau, Kraków, Bocheńska 6. 8285 3 3

Melania de Corthésy
rodowita Francuzka, udziela lekcyj, na życzenie metodą Berlitza i przygotowuje do matury, ul. Szewska 7, II p. 8307 2 3

Dom murowany
jednopiętrowy, z ogródkiem, do sprzedania. Czarna Wieś, Kawiory l. 14 8337 2 2

Do biura wielkiej fabryki poszukiwany jako
praktykant
z pensyą początkową, młodzieniec w wieku lat 15 do 16 z lepszej rodziny. — Od kandydata wymaga się 2 do 3 klas szkoły średniej.
Zgłoszenia tylko listowne pod **A. B. 8318** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 8318 2 2

Do wynajęcia
od 1 listopada, 2 obszerne pokoje, kuchnia itd., przy ulicy Nowowiejskiej l. 95, 10 minut drogi od Parku Krakowskiego. Wiadomość w miejscu. 8339 2 2

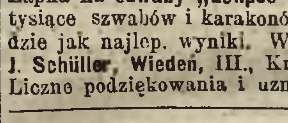
Koncesya
na aptekę, mającej się świeżo otworzyć w zachodniej Galicyi, z powodu śmierci koncesyonaryusza jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadom. **A. B.** poste rest. **Podgórze.** 8341 2 3

Inteligentna panna
poszukuje posady biurowej jako praktykantka lub w handlu. Zgłoszenia **N. R.** poste restante **Kraków.** 8306 2 2

Dwie parcele
budowlane w Podgórzu (w śródmieściu) są z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u p. Kacerza, obywatela w Podgórzu, ul. Batorego 16. Pośrednictwo wykluczone. 8310 2 2

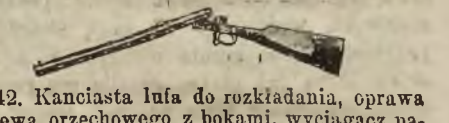
Do ulokowania
na hipotekę suma 50.000 koron w jednej lub więcej pozycyach. — Wiadomość w kancelaryi **Dra Adolfa Grossa, adwokata w Krakowie,** ul. św. Anny l. 9. 8317 2 2

Kupię obrazy
malarzy polskich i przyjeżdżam 1 listopada do Krakowa. Upraszam o listowne podanie adresu. Henryk Rapalski, Lwów, Akademicka 24. 8316 2 2



Automat. łapki
na **szczury** 4 K, na **myszy** K 2·40. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. **Łapka na szwaby „Eclipse",** łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, K 2·40. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. **J. Schüller, Wiedeń, III.,** Krieglergasse Nr 6/7. Liczne podziękowania i uznania. 6936 4 0

Floberty Teschings
wybornie ostrzelane, najlepszej jakości, poleca **c. i k. nadw. dostawca HANNS KONRAD, Brüx Nr 678 (Czechy).**



Nr 142. Kanciasta lufa do rozkładania, oprawa z drzewa orzechowego z bokami, wyciągacz patronów, zamek bezpieczeństwa, gładka lufa około 50 cm. długa, 6 mm. lub 9 mm. kalibru 14 K. Tańsze floberty Teschings z dobrze przymocowaną lufą 9·50, 9·80, 11·20 K. Proszę zażądać mego obficie ilustr. **katalogu głównego, obejmującego bardzo wielki wybór wszelkich rodzai broni i przyborów do polowania. Wysyła się go każdemu za darmo opłacony. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 6508 4 8